Nr 82. Kraków, Piątek 10 Kwietnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Killińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Obłęd ugodowy.

Kraków, 9 kwietnia.

Do czego dochodzi obłęd ugodowy jednego z najpoważniejszych do niedawna organów prasy polskiej w Poznaniu, dowodzi tego następująca krótka wzmianka, którą znajdujemy dzisiaj w „Dzienniku Poznańskim":

„Dr Karol Lewakowski wypowiedział w Paryżu w 40-stą rocznicę powstania z r. 1863 mowę do młodzieży, która teraz wyszła w druku. Mowa jest tego rodzaju, że lepszej sobie pp. hakatyści życzyć nie mogą na poparcie swych teoryj i praktyk prześladowczych. Pełno z niej wkrótce pp. ministrowie będą mieli wycinków w tekach antipolskich. Potępiamy najenergiczniej rewolucyjną działalność pp. Lewakowskich i towarzyszy, a ponieważ i T. T. Jeż (Miłkowski) do nich należy, oświadczamy, że nie ogłosimy odezwy, nadesłanej nam ze Lwowa, która to odezwa wzywa do składek na „dar narodowy" dla sędziwego autora. Wszystkie jego powieści tchną duchem rewolucyjnym. My tego kierunku popierać nie możemy i ostrzegamy też wszystkich czytelników, żeby do tej sprawy ręki nie przykładali."

Jakiś dziwny upór cechuje starych ugodowców poznańskich. Wytworzył się w ich sposobie myślenia pewien fanatyzm na tle idei przejednania wroga narodu przez pokorę i uniżoność, przez pokrywanie szczerego patryotyzmu płaszczykiem hipokryzyi politycznej, w którą ani Prusak, ani Moskal nie wierzy. Doszło do tego, że p. Łebiński, mówiąc o tych łotrach, co chcą nam duszę polską wyrwać z piersi, że pisząc w swoim organie o tych łajdakach, co wygłodzić chcą lud polski i wydusić go w kryminałach, — jednem słowem, że wspominając o hakatystach, dodaje słowo — „panowie" przed synonimem pruskich oprawców naszego ludu.

Ale mniejsza wreszcie o to. „Dziennik Poznański" w idyotycznej, rzekomo dyplomatycznej uległości dla rządu pruskiego dochodzi do tego, że odsądza T. T. Jeża od czci narodu, „bo powieści jego tchną duchem rewolucyjnym". W ten sposób p. Łebiński zrobił coś więcej, niż rząd pruski, bo wciągnął Jeża na listę proskrypcyjną. Teraz kolej na innych przedstawicieli literatury polskiej XIX wieku, z wyjątkiem Mickiewicza, bo przecież ich utwory także „tchną duchem rewolucyjnym!"

Cała pociecha w tem, że Jeż pozostanie na kartach literatury polskiej zawsze... Jeżem, a p. Łebiński redaktorem pisma, które uczynił urągowiskiem tego, czem dziennik polski, w obecnych czasach zażartej walki z wrogiem, powinien być w zaborze pruskim. Obecna redakcya „Dziennika Poznańskiego" nie ma odczucia dla zmienionej z gruntu sytuacyi, i to zmienionej nie przez nas, lecz narzuconej nam przemocą przez rząd pruski. Ten rząd wypowiedział nam wojnę na śmierć i życie, i wojnę tę rozpoczął, wtargnął zbrojny w dziedzinę naszego publicznego, kulturalnego i rodzinnego nawet życia, szerząc zniszczenie, pożogę. Redakcya „Dziennika Poznańskiego" nie widzi, nie czuje tego, — ona wyławia „rewolucyonistów" polskich i związanych rzuca pod stopy rządu pruskiego, aby go przebłagać wyznaniem, że Polacy nic z nimi nie mają wspólnego!

Zadaleko doszedł obłęd ugodowy!

Sprawa Dreyfusa.

Przedwczoraj po południu w francuskiej Izbie deputowanych stoczoną została walna batalia w sprawie Dreyfusa. Około godziny 2 po południu wszedł na trybunę deputowany Jaurès i w długiej mowie komentował dwa nowe fakty — „faits nouveaux" — a mianowicie osławione „bordereau z uwagami", tudzież rewelacyę lekarza dra Dumasa, przyjaciela majora Merle'a, jednego z członków sądu w Rennes. Posiedzenie owe było nadzwyczaj burzliwe, a mowę Jaurèsa przerywali co chwila deputowani z prawicy.

Jaurès podniósł na wstępie sprawę listu generała Pellieux i stwierdził, że gdyby Trybunał kasacyjny znał treść jego, wyrok jego byłby inaczej wypadł. W liście tym, pisanym przez generała Pellieux do ministra wojny w r. 1898, znajduje się następujący ustęp: „Wywiedziony w pole przez ludzi pozbawionych czci, nie mając nadziei zachowania ufności ze strony moich podwładnych, a straciwszy zaufanie do moich przełożonych, którzy kazali mi pracować na podstawie fałszerstw, mam zaszczyt prosić o przeniesienie mnie w stan spoczynku". A więc generał Pellieux skonstatował co do swojej osoby, że jest ofiarą w procesie Dreyfusa fałszywych danych, dostarczonych mu przez jego przełożonych.

Następnie przeszedł Jaurès do sprawy osławionego „bordereau" z uwagami cesarza Wilhelma.

„Twierdzono — mówił Jaurès — że Henry popełnił fałszerstwa tylko dla tego, ażeby uniknąć przedłożenia dokumentu, mającego o wiele większą doniosłość. To miało być celem fałszerstw Henry'ego, podrobienia przez niego listów zagranicznych „attachés" wojskowych. — Najpierw był list cesarza rodzajem rezerwy. Esterhazy nazwał go „la garde imperiale". A oto dowód. Rochefort pisał wówczas: „Fałszerstwo Henry'ego jest idyotycznem i monstrualnym; nie potrzebował wcale tego fałszerstwa, ponieważ istnieje dokument o wiele ważniejszy, który swoją drogą mógłby narazić na szwank ojczyznę i jej bezpieczeństwo". W tym sensie wyrażała się cała prasa nacyonalistyczna. I tak Judet postawił następującą tezę: „Henry chciał zapobiedz okazaniu rozstrzygającego dokumentu dowodowego, ponieważ byłoby to niebezpiecznem. Henry miał skarb dowodów, którego nie mógł puścić w obieg. Podrobił więc listy wojskowych „attachés", ażeby dowodom, które posiadał, dać zdolność krążenia, jak Bank francuski wydaje noty, które reprezentują kruszec. Henry spełnił patryotyczny czyn, ochroniwszy kraj przed pewną wojną, a tymczasem „Koelnische Zeitung" ogłosiła oświadczenie, w którem oficyalnie stwierdzono, że podpis cesarza niemieckiego został podrobiony przez francuski sztab generalny".

Jaurès wyjaśnił tedy kwestyę w ten sposób: Henry podrobił listy wojskowych „attachés", a mianowicie niemieckiego i włoskiego, a nacyonaliści puścili w świat twierdzenie, że fałszerstwo to zostało dokonane tylko dlatego, ażeby nie potrzeba było sądowi okazać listu cesarza niemieckiego, gdyż wywołałoby to wojnę z Niemcami. List ów miał być stanowczym dowodem winy Dreyfusa; jeżeli więc sąd skazał Dreyfusa na podstawie podrobionej korespondencyi „attachés" wojskowych, to wyrok był zupełnie sprawiedliwy w rzeczywistości, a tylko pozornie nieuzasadniony.

Tymczasem Jaurès uważa całe to dowodzenie nacyonalistów za kłamstwo, świadomie ukute celem obałamucenia opinii publicznej. — Uprawiano propagandę kłamstwa, która rozpoczęła się w r. 1894. Generał Mercier uprawiał ją w Rennes, a wyrok, wydany w tem mieście, potępił właściwie generała Mercier'a, nie Dreyfusa. Jaurès opowiada, że dziennik „Petit Caporal" miał ogłosić list cesarza, ale odstąpił od tego zamiaru na prośbę generała Mercier'a. Dlaczego Mercier przeszkodził ogłoszeniu owego listu? Oto dlatego, że sędziom w Rennes chciał go pokazać tajemnie i wmówić w nich tajemnicę, rzekomo dla dobra kraju.

Drugim „nowym faktem", przytoczonym przez Jaurès'a, jest relacya dra Dumasa, który ofiarował przysięgę na jej prawdziwość. Jaurès relacyę tę odczytał w Izbie. Otóż dr Dumas donosi w tej relacyi, że przyjaciel jego, major Merle, członek sądu wojennego w Rennes, głosował za ukaraniem Dreyfusa na podstawie — jak sam Merle przyznał — osławionego „bordereau" z uwagami cesarza. — Major Merle do Dumasa przy sposobności pewnej powiedział: „Jeżeli się pomyliłem, pragnę tylko, ażebym mógł to przyznać. Wszak można się pomylić w dobrej wierze".

Po omówieniu stanowiska nacyonalistów wobec owych fałszerstw, oświadczył wreszcie Jaurès, że jest obowiązkiem republikańskiego rządu w sprawie tej wdrożyć śledztwo, ażeby wyjaśnić, jak mogło w biurach ministerstwa wojny powstać coś podobnego.

Gdy Jaurès skończył, powstał minister wojny, generał André, i w dłuższej przemowie wyjaśnił stanowisko rządu w tej sprawie, tudzież złożył następujące oświadczenie: „Rząd gotów jest wdrożyć administracyjne śledzto. Ministerstwo powoła pewną liczbę prawniczo wykształconych sędziów, którzy będą obecni przy przeglądaniu mających się przedłożyć aktów".

Po gwałtownej dyskusyi, w której brał udział Cavaignac, postawił Jaurès wniosek, ażeby Izba przyjęła do wiadomości oświadczenie ministra i zgodziła się na wdrożenie śledztwa.

Ribot przemawiał przeciwko wnioskowi Jaurèsa i dowodził, że Izba na wniosek socyalisty Chapuisa postanowiła nie wznawiać już afery Dreyfusa. Podczas dalszych wywodów Ribota powstał w Izbie tumult, który trwał aż do ukończenia jego mowy.

Teraz nastąpił doniosły zwrot. Prezydent gabinetu Combes pośród ogólnego poruszenia oświadczył, że wobec politycznych wywodów Ribota stawia kwestyę gabinetową. Combes oświadczył, że wobec ataków Ribota na rząd, gabinet musi obstawać, aby wniosek Jaurèsa Izba uchwaliła.

Przed głosowaniem samem rzucił Combes jeszcze następującą uwagę:

„Ribot sądził, że chcemy jeszcze przez kilka tygodni pozostać u steru. Zrzekamy się tego przedłużenia. Ponieważ Ribot cofnął swój porządek dzienny, a wszystkie inne wnioski zawierają wotum zaufania dla rządu, więc nie oświadczamy się za żadnym wnioskiem".

Izba 318 głosami przeciwko 212 odrzuciła pierwszeństwo dla wniosku Jaurèsa, a następnie uchwaliła 282 głosami przeciwko 217 wniosek z wotum ufności Chapuisa, który to wniosek jednakże nie wspomina o wdrożeniu śledztwa, lecz podnosi, że sprawa Dreyfusa nie powinna zejść z drogi sądowej na inną.

Zaznaczyć należy dwa ważne momenty z dyskusyi. Przedewszystkiem prezydent gabinetu Combes oświadczył się najpierw za wnioskiem Jaurèsa, a następnie po cofnięciu przez Ribota swojego wniosku, złożył powtórne oświadczenie, że mu jest obojętne, który z wniosków zostanie przyjęty. Wprawdzie wszystkie te wnioski zawierały wotum zaufania dla rządu, ale bądź co bądź rząd przedewszystkiem cofnął się, a powtóre opuścił Jaurèsa.

Drugim momentem jest odrzucenie wniosku Jaurèsa. Wprawdzie wnioskowi Jauresa Izba odmówiła tylko pierwszeństwa, ale uchwaliwszy następnie wniosek Chapuisa, dała Jaurèsowi, swojemu trzeciemu wiceprezydentowi, rodzaj wotum nieufności.

Nacyonaliści uważają wynik głosowania za klęskę swoich wrogów, i wznoszą tryumfalne okrzyki. W kołach parlamentarnych jedni sądzą, że uchwała Izby nie przeszkadza wcale ministrowi wojny do wdrożenia śledztwa administracyjnego, drudzy zaś utrzymują, że to po uchwale owej stało się już niemożliwem.

Najważniejszem jest pytanie, jak postąpią pp. Combes i Jaurès?

Z prasy rosyjskiej.

(Odczyt o upadku zachodnich Słowian. — Zbrodnie Polaków w krajach zabranych.)

„Warszawski Dniewnik" donosi, że w warszawskim „klubie wszechsłowiańskim" wygłosił prof. Zigiel odczyt „o przyczynach upadku Słowian zachodnich w walce z germanizmem". — Przyczyną upadku Słowian zachodnich było, zdaniem rosyjskiego prelegenta, przyjęcie religii i cywilizacyi z zachodu, co Słowianom nie pozwoliło utworzyć silnego rządu, a natomiast szerzyło waśnie, niezgodę i różnice kastowe. Te trzy przyczyny miały spowodować upadek Polski, Czech i Pomorza.

Podług prelegenta, religia i cywilizacya z zachodu wniosły między narody słowiańskie to przekonanie, że do rządzenia państwem powinna być powołana arystokracya rodowa. Dlatego ufundowała swą władzę arystokracya, stan rycerski — szlachta, które, w Polsce szczególniej, odegrały ważną rolę.

Urządzenia kastowe, przeniesione na ziemię polską, przypisuje prelegent zasadom religii zachodniej. Wiara zachodu wniosła kulturę i język łaciński, który w szkołach polskich był przyjęty jako obowiązujący, jako klucz do wykształcenia. Stąd musiała uwydatnić się różnica między ludem i szlachtą. Wreszcie pozwolenie na osiedlenie się Niemców między Słowianami, przyjęcie przyjazne niemieckich nauczycieli i księży: wszystko to nie mogło nie wpłynąć ujemnie na rozwój krajów słowiańskich. Nie szczędził tylko prelegent pochwał dla Czechów, którzy do dziś zachowali największą samodzielność wpośród zachodnich Słowian.

Znany polakożerczy organ „Swiet" zamieszcza w numerze 72 list z gubernij zachodnich, który redakcya sama opatruje następującym dopiskiem:

„Otrzymaliśmy tę wiadomość wraz z listem, w którym autor pisze: My, mieszkańcy tego kraju, jesteśmy mocno przekonani, że kwestya polska wtedy tylko załatwioną będzie, gdy będziemy zwracali uwagę nie na zewnętrzne strony Polaków, ani na ich słodką minę i słówka, rzucane przed osobistościami rządowemi, lecz na duszę polską, i nie stracimy nigdy z ewidencyi kart historyi, która nam przypomina potoki przelanej krwi rosyjskiej".

Oto treść listu korespondenta „Swietu":

„Niedawno wydarzył się u nas wypadek, bardzo jaskrawo charakteryzujący działalność i usposobienie duchowieństwa polskiego w zachodniej Rosyi. W jesieni roku zeszłego pewna włościanka-katoliczka postawiła krzyż za duszę swego męża, niedaleko miasteczka Dubrowy, gubernii grodzieńskiej, na rozstaju dróg; krzyże tutaj stawiają w tym celu, aby pielgrzymi modlili się za zmarłych. Ponieważ mąż włościanki był prawosławnym, a ona, chociaż katoliczka, była Rosyanką (?!), więc napis na krzyżu był rosyjski. — Lecz wkrótce krzyż zginął bez śladu. Dopiero w styczniu tego roku pewien wieśniak udał się do rzeki, aby zrobić otwór w lodzie, w celu mycia skór owczych, i przez nieostrożność upuścił siekierę na dno rzeczki. W poszukiwaniu za siekierą natrafił na krzyż, który niedawno zaginął...

„Pytanie, co krzyż zawinił, że go utopiono? Zawinił, bo na nim był napis rosyjski. Napis rosyjski na krzyżu podług księży polskich nie jest symbolem zbawienia, lecz zarazy, którą trzeba tępić. Włościanka wiedziała oddawna, kto krzyż utopił, lecz bała się wyjawić z powodu obawy prześladowań ze strony księdza.

„Sprawca tej zbrodni (!) godzien jest wielkiego ubolewania; fałszywe sumienie jego pod pretekstem pobożności i konfesyonału (!) usunęło pojęcie prawdy; nieszczęśliwy ciągle miał przed oczyma jedynie pobudki fanatyzmu i nienawiści, zaszczepione przez księdza polskiego do języka rosyjskiego i brata-Słowianina, wyznającego wiarę prawosławną. Winowajca okazał się żywym nieboszczykiem, godnym uczniem szkoły jezuickiej.

„Lecz jedynie winnym zbrodni jest ten, który, nadużywając imienia Chrystusa, spowiedzi i ambony wobec tej cząstki narodu rosyjskiego (?), gasi poczucie narodowe, wywraca prawdę i jak najdalej odsuwa ludność od matki Rosyi, zwąc ją niedobrą macochą. Jednakże tu lud w roku 1863 rozumiał dobrze, kto jest matką a kto jego macochą, bo przylgnął całą duszą do Rosyi.

„Wypadki fanatyzmu polskiego u nas są dosyć częste, lecz w całej swej nagości, rozumie się, objawiać się on nie może. Jest jednak okolica, gdzie fanatyzm polski i jego nienawiść do prawosławia i do wszystkiego, co jest rosyjskie, objawia się swobodnie — to Galicya, w której konstytucya austryacka dozwala każdemu, w wieku 14 lat, wierzyć, w co tylko zechce. Nie dosyć na tem. W Galicyi nieszczęśliwym Rusinom nie dają półpasków do Rosyi, zwłaszcza tym, którzy pragną odwiedzić Ławrę Poczajowską; lecz że pomimo zakazu Rusini galicyjscy przechodzą granicę, więc wracających łowią, wtrącają do więzienia, odbierają im książki z pismem św., krzyżyki i obrazki i wrzucają to razem do śmietnika. To wszystko czynią urzędnicy Polacy".

Notatka „Swietu" skończona... Dowodzi ona, jakiemi bajkami wypełniają poważne nawet pisma rosyjskie swoje szpalty, aby rząd rosyjski przedstawić w postaci łagodnego ba-

---

Jan Świerk.

Na Zamieściu.

Obrazki z życia.

(Ciąg dalszy).

— Dajże ojciec na mięso — prosi Nowlakowa męża, zamiatając izdebkę.

— Znów zaczynasz jęczeć, znów jak pijawka ciągniesz odemnie.. Widzisz, że nie mam...

— Stancya nie zapłacona, za chleb winnam, Wojtek chory, to i co ja poradzę? Nie jesz cały tydzień ciepłej strawy, nie zjesz i dziś. Ja nie mam za co kupić.

— Bodaj cię!... — wrzasnął Nowlak z gniewem najwyższym i rzucił pod nogi kobiety garść pieniędzy, którą miał w kieszeni. Zaklął jeszcze straszliwie i wyszedł do Einzigera.

Nowlakowa zebrała pieniądze, było kilka szóstek, jedna korona i parę centów. Skończywszy zamiatanie, zarzuciła chustkę i pobiegła po mięso.

Ileż to czasu zeszło, nim mięsa dostała!... Naturalnie rzeźniczka daje najpierw tym, co biorą 3 i 4 funty, co biorą mięso lepszego gatunku, więc zanim Nowlakowa wyprosiła półtora funta mięsa, za 5 centów flaków i kości za 2 centy, to się nastoi, aż ją mdli.

Już szła z mięsem, gdy spotkała się z Antoniową, potem ją zdybała Kolerowska, która jej opowiada, jak to jej gospodyni „podwyższyła stancyę" na kwartał o koronę. To nieszczęście prawdziwe, bo jakże tu dać 4 reńskie i 50 centów na kwartał, kiedy i tak żadnej roboty niema.

Jeszcze do sklepiku poszła kaszy łamanej wziąć za 6 centów, aż i do domu wraca. Jużci weselej jej. Jako tako obiad zgotuje, to i nakarmi dość każdego. Zwyczajnie serce matki. Czy onaby nie rada każdemu?... Strasznie nawet lubi po stancyi się krzątać, niestety nigdy jej niema, tylko w niedzielę. Jak ostatni raz zległa, co Ignaś się urodził, to miała urlop od dyrekcyi na 14 dni. Wtedy wszystko porobiła, obieliła stancyę, gotowała, naprawiała... A tak jeno siedzi i siedzi w tej fabryce.

— Ignaś! Ignaś! chodźno tu — woła na chłopczynę, który chodzi po stancyi. — Dam ci mleka, chodź. Tyle ty matki widzisz, co w niedzielę. Chodź, może ci koszulinę jaką przywdzieję.

A Ignaś w kącie za kuferkiem ani się ruszy.

— Raku ty zatracony — zaczyna żartować kobiecina — nie widzisz mnie? Nieusłuchane to już będzie, jak starsze. Chodźno tutaj!

Ale Ignaś ani drgnie.

Idzie i chce go wziąć na ręce, aż lęk ją chwyta straszny.

— Co to? Rany boskie! Jezu miłosierny! Ignasiu, co ci?

Dziecko sine, z ust mu się piana toczy, oczy wyszły na wierzch.

Trzęsie, bije, wodą zlewa, wybiegła na podwórze, krzyczy, woła:

— Ludzie! ratujcie!

Zękowska wybiegła pierwsza, za nią inne sąsiadki, ludzie się zbiegli.

— Chłopak zadławiony, jeno patrzcie.

— Rany boskie, ratujcie!

— Udławił się! Posiniał!

— Fabrykantki! Ryńskim się udławił!

Ojciec rzucił pieniądze z gniewem na ziemię, srebrny gulden potoczył się pod stół, chłopczyna łaził, znalazł i udławił się.

Ratunku niema. Dziecko już zimne.

Z gardła reński mu wydobyto; będzie i na trumienkę...

Zbiegowisko powoli się zmniejsza, wreszcie rozchodzą się wszyscy, a w ubogiej stancyjce leży Ignaś na kuferku, nakryty chustą białą. Wojtek leży obok, z twarzą bladą i tylko prosi o wodę, a Nowlakowa z założonemi rękami patrzy gdzieś daleko, daleko, przed siebie i choć łzy z oczu jej płyną, ona ich nie ociera, zdaje się, nawet ich nie czuje.

W poniedziałek rano poszli wszyscy do roboty. Jakżeby został kto w domu, kiedy i to szczęście, że robotę mają.

Dziecko w trumience małej leży, przykryte kapą, wycinaną w ząbki. Dwie świece palą się blado, a krzyż z Chrystusem rozpiętym boleśnie, czuwa nad snem dziecka.

Wojtek patrzy na trumienkę, światło i krzyż, a jakoś mu tak dziwnie, że sam nie wie, co się około niego dzieje, co to wszystko znaczy. Tak cicho i cicho... Zdaje się, wszystko na świecie umilkło.

On nigdy cichości takiej nie zaznał. Zawsze krzyk, gniewy, hałasy, roboty, gonienie, a tu nic, jeno on na skrzynce, dziecko na stole i cicho.

Ksantek poszedł do szkoły. Resia z Michasiem bawi się na ulicy.

— To i co, że umarł — myśli Wojtek. — Niby co mu tu było znaczone? Byłby się głodu nacierpiał, a bicia, a przekleństwa!... Jeno zawsze to żal — już nie zazna niczego na świecie...

Płakali za nim wszyscy, a Dorka za swoje pieniądze trumnę kupiła.

Głębokie myśli Wojtka przerywają się...

Oho!... już głód idzie do niego. Już go czuje. Przez parę dni nie przychodził, a dziś już jest... Czy to on głodu nie zna? Tak niby zdaje się, jak długi, straszliwie długi wąż sunie się po ziemi, a do każdego idzie i ssie... Człowiekby się nasycił, ale wąż-głód chce więcej...

Boli go coś w głowie. A tu tak cicho, nic jeno krzyż, świece, siny Ignaś w trumnie i głód...

— Jak to w cichości niby coś w sercu mówi do człowieka. Ja tu sam, a zdaje mi się, że ktoś przyszedł i rozmawia ze mną, a nikt nie klnie, nikt nie krzyczy, jeno czasem świeczka ćwierknie, jakby ją bolało, że się pali... Ile to razy w szkole bywała nauka, — dzieci kupa w klasie, pan profesor, abo ksiądz uczą, a tu już widzę lezie głód do mnie. Albo z pod tablicy, albo z pod szafy sunie się — i wprost do mnie. Tak wtedy coś w głowie boli, a w uszach coś tak zastępuje, że choć pan profesor pyta, nic nie słyszę. A inne dzieci, te kmiece dzieci, bogackie, abo Zilbowie, co mają 18 zagonów, albo Karbowskich, co mają dwie kamienice, albo Marskich, co mają cztery konie i zawsze światły chleb z masłem do szkoły przynoszą, — one głodu nie widzą i do nich się nie ciśnie, a do mnie to zaraz idzie.

Przymknął oczy i drzemie.

— O, Marscy zawsze z ojcami idą na otywę do kościoła, — a jakże. Czy on nie widział. Ale oni mają się w co ubrać. Ojciec ich śpiewa w różańcu, matka do bractwa należy, to inaczej. Ja chciał raz iść na otywę, to mnie zerżnął pasem Jakób do krwi, bo i powiada: masz się w co ubrać? Wstyd jeno zrobisz... Ale raz to był zaszedł do kościoła, choć bosy. Słyszał każde słowo, tylko nie pojął, ale mu się strasznie żal zrobiło, czemu to dla murarskich i fabrykanckich dzieci niema kościoła takiego, aby się tam nie wyśmiewali, że bez chadery i boso przyjdą.

A raz tak było w szkole. Zięba miał ser w ławce i rozsypał, a on okruszyny zebrał. O!... dobre były. Tu pan profesor woła: jakie rzeki w Austryi?... Co jemu było po tem?... Mówi profesor: ten by tylko jadł, tylko by gębą ruszał, jemu nic innego w głowie, tylko aby jeść.

A dzieci w śmiech, a Zięba myślał, że ja mu ser zjadłem.

Świeca przy trumnie zaczęła znowu pryskać na nowo, Wojtek oczy otwiera. Nic, ino krzyż, trumna i Ignaś...

— Jak tu posprzątane, — myśli chłopczyna, — jakby na Wielkanoc, a z rana nikt nie klął. Przemieniono w domu. To wszystko przez trumnę... Jakby tak ludzie mieli trumnę na oczach, możeby i nigdy nie klęli, możeby i zawsze było cicho w stancyi... Hej! hej! Jakbyśmy tak byli kmieciami, toby i ksiądz przyszedł do Ignasia i karawanby był...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ranka — Polaków w skórze żarłocznych i chciwych krwi wilków.

Dramaturg pangermanistą.

Wielcy i sławni w literaturze pisarze wszystkich narodów uważają za swój przywilej, zabierać w pewnych chwilach głos w sprawach polityki międzynarodowej, o ile odczują na skórze swego społeczeństwa brutalną rękę przemocy silniejszego przeciwnika. Głos taki odnosi skutek doraźny, o ile jest silnym protestem przeciw krzywdzie, godności narodowej lub prawom ludzkim wyrządzonej. Skutek to jednak teoretyczny i moralny. Posługiwać się nim muszą przedstawiciele tych narodów, które nie mają innych dróg obrony, nie mają możności czynnego przeciw bezprawiu reagowania.

Taki głos odezwał się świeżo na szpaltach gazety „Berliner Tageblatt“ w formie otwartego listu dramaturga skandynawskiego Björnsona o pangermanizmie. List ten byłby dokumentem niezmiernie sympatycznym, jako podyktowany wysokiem poczuciem idei humanitaryzmu i wolności, gdyby nie nazbyt szerokie konkluzye polityczne, jakie autor zbyt pospiesznie i skwapliwie wysnuwa.

Ton i układ listu Björnsona dowodzi, że napisany on został w obronie uciskanych przez Niemców Duńczyków w Szlezwigu. Motywa, jakiemi autor piętnuje niemiecką politykę wynarodawiania duńskich poddanych pod berłem cesarza Wilhelma, nasuwają wielką myśl polityczną, przypomnienie wspólności plemiennej Niemców, Anglików, Skandynawów, Holendrów, Duńczyków i Szwajcarów i wezwanie ich do stworzenia potężnego związku pangermanistycznego, któryby zjednoczył pod jednym sztandarem politycznym interesa wszystkich ludów rasy germańskiej.

„Związek pomiędzy temi ludami musi stać się celem, którego urzeczywistnienie musi sobie wziąć za zadanie życia przyszły wielki polityk germańskiego pochodzenia. Powstanie związku pangermańskiego musi za sobą z konieczności pociągnąć powstanie związku panslowiańskiego i panromańskiego, a taka konstelacya polityczna zapewnić może dopiero utrwalenie pokoju i niekrępowany rozwój kulturalny wszystkich ludów.

„Wobec coraz silniej zacieśniającego swe węzły związku wszechsłowian, należałoby coprędzej rozpocząć pracę nad ugruntowaniem związku pangermańskiego, a wiele okoliczności przemawia za tem, że powinien on iść na czele owego koalicyjnego ruchu. Stworzenie silnych podstaw pangermanizmu pozwoli na zasadzie doświadczeń dotychczasowych przypuszczać, że Słowianie w Austryi chętniej przyłączyliby się do nas, aniżeli do Rosyi, o ile nasza praca kulturalna ukazałaby im w całym powabie ziemię obiecaną.“ Dalej popada Björnson w ekstazę zachwytu nad owym spodziewanym rajem: mrowisko ludów, bogactwo wiedzy, energii, zasobów, niezrównane! Wolność polityczna, która w Austryi i Niemczech nie dość rozkwitła, musiałaby w związku z najwolniejszym narodem świata szybciej wzróść. I w tym kierunku rzut oka w przyszłość musiałby być niemałą zachętą i nadzieją dla Słowian austryackich i pruskich. Pokój świata jest najwyższym celem i dobrem, a związki zamierzone najpewniejszą doń drogą.

Trudno zrozumieć, co podyktowało Björnsonowi przypuszczenie o możliwem przystąpieniu Słowian austryackich do pangermanistycznego związku. Rachuba to chyba najzupełniej mylna i na nieznajomości ducha ożywiającego Słowian oparta. Zarówno polski jak czeski naród — a o nich tu głównie mowa — posiadają dość siły żywotnej i odporności, aby nie zatracić swej kultury, aby nie potrzebowały garnąć się pod opiekuńcze skrzydła odwiecznych nieprzyjaciół słowiańskiego żywiołu. Byłoby to identycznem z samobójstwem politycznem z rozpłynięciem się w falach pangermanizmu. Przypuszczenie to, nawskroś błędne, osłabia w wysokim stopniu polityczne znaczenie odezwy.

Głos Björnsona należy do tych, które obiegną całą prasę europejską, i staną się niezawodnie przedmiotem licznych komentarzy. Ale same szeroko zakreślone jego ramy, kwalifikują pomysł pisarza norweskiego do rzędu tych utopijnych fantazyj, których zrealizowanie przyszłe wieki na seryo podjąć będą mogły. Jest to kombinacya teoretyka idealisty, podejmowana na rachunek ludów europejskich bez uwzględnienia tych głęboko zakorzenionych aspiracyj politycznych i separatystycznych, których rozwikłanie długo jeszcze spoczywać będzie w ręku dyplomacyi, nie lubiącej się liczyć z altruistycznemi teoryami, choćby najgłośniejszych dramaturgów, powieściopisarzy i filozofów.

Romans romansopisarza.

Kronika skandaliczna w Paryżu została zasilona faktem, który obecnie sprawia wiele rumoru, szczególniej w światku kobiecym. — Chodzi tu o zamach na Marcelego Prevost'a, autora „Półdziewic“, następnie „Silnych dziewic“, „Fryderyki“ i innych sensacyjnych romansów. Skandal to na pozór banalny. Uwiedziona dziewczyna, dowiedziawszy się o małżeństwie „przeniewiercy“, strzeliła do niego dwukrotnie z rewolweru. Naturalnie, nie trafiła. Brat panny ujął się (cokolwiek zapóźno) za honorem siostry, pojedynkował się i został zraniony. Dotąd wszystko w porządku. Lecz co jest niezwykłe w tej sprawie, to osobistości, biorące w niej udział. Marceli Prevost bowiem należał dotąd do najgorliwszych obrońców praw kobiety. — W swoich powieściach „Vièrges fortes“, „Frederique“ i innych, piorunował na niegodziwców, czyhających na cnotę uczciwych dziewcząt. Feministki chełpiły się bardzo z pozyskania takiego pisarza dla swojej sprawy. Twórca rozgłośnych „Półdziewic“, ten, który tak subtelnie wycyzelował figurkę Maud i jej siostry — nagle przerzucił się w świat kobiet silnych, w świat dziewic nieskalanych, idących przebojem, rzucających w twarz pogardę tym, co usiłują je uwieść. Prevost był uwielbiany i cytowany w sferze kobiet, przedewszystkiem w sferze „Frondy“. Jego powieści rozchwytywano. Siła, z jaką głosił swe zasady, porywała. — Ten człowiek zdawał się być, jak Bayard, rycerzem bez skazy. Znał kobietę i szanował ją. Tak przynajmniej twierdził w swoich dziełach.

I nagle dwa wystrzały rewolwerowe, które rozległy się w chwili, gdy Prevost wybrany został na prezydenta Koła literackiego, rozwiewają całe złudzenie. Niemłoda już panna, drobna, szczupła, o ślicznych błękitnych oczach, nazwiskiem Emma Thouret, jest tą sprawczynią, która nagle rozbija piedestał i strąca Bayarda z wysokości obrońcy praw kobiecych. I pokazuje się, że ten, który piórem sypał anatemy na uwodzicieli, sam jest uwodzicielem, i to pierwszej klasy. Dziesięć lat utrzymuje stosunek miłosny z panną z dobrego towarzystwa, przyjmowany przez jej rodzinę, jak najlepszy przyjaciel, jak krewny, łudząc Emmę i oszukując ją na każdym kroku. Wreszcie Prevost dopełnia miary i żeni się bez wiedzy Emmy ze swoją dawną kochanką. — Stało się to przed pięciu miesiącami. Prevost uciekł z Paryża i zjawił się tylko po to, aby udać się na zgromadzenie. Tę chwilę wybrała rozżalona kobieta. Nie troszcząc się o matkę, o brata, o skandal, jaki ściągnie na siebie, poszła, gnana jedną myślą: zemścić się. Czy jednak dopięła swego — to wielka kwestya. Emma Thouret jest prawą naturą. Nie znosi kłamstwa. To widoczne. W interwiewie z współpracowniczką „Frondy“ odkryła dużo szczegółów, które zmniejszają winę Prevosta. — Przedewszystkiem Prevost nie przyrzekał jej nigdy małżeństwa: oto, co przyznała sama Emma z całą szczerością, poniekąd szlachetną. A więc zemściła się za to, że... kochać ją przestał. — Czy za to mścić się należy? Czy Prevost mógł kazać sobie kochać dalej dziewczynę, która nie poświęciła dla niego zbyt wiele, skoro zawiązała z nim romans, mając lat 25, i prowadząc ten romans tak skrycie i umiejętnie, że jej najbliższa rodzina nawet domyślić się go nie mogła? Sama odkryła prawdę i wywołała skandal.

Chciała zdruzgotać aureolę Prevosta i ugodziła równocześnie w swoje dobre imię. Prevost zostanie tym. kim był — to jest pisarzem pierwszorzędnym i czytanym. Zamiast pisać feministyczne romanse, powróci do „Półdziewic“, schowa białą i nieskalaną Fryderykę do szufladki, a wyjmie elegancką i przewrotną Maud, która zadecydowała o jego karyerze. Panna Thouret stanie przed sądem, opowie dość drastyczną historyę uwiedzenia, wypłacze się, wyszlocha, zostanie skazana na jakie 500 franków kary i pójdzie dalej wlec swój żywot starej panny, tylko z piętnem „mściwości“ na czole. Będzie miała tę pociechę, że zamiast być dla Prevosta słodkim „wyrzutem sumienia“ — zostanie dla niego uosobieniem nowoczesnej Furyi z rewolwerem w ręku. — A kto wie. Może na wzór Musseta i Georges Sand pojawi się romans na dwa pióra — nowa edycya „Lui et elle“ i „Elle et lui“. Należy czekać epilogu w formie wyroku sądu poprawczego lub jury. — Vederemo!

X. X.

Z dawnych lat.

Paryż, 5 kwietnia.

[=] Przed kilku dniami na publicznej licytacyi pewien kapitan okrętu handlowego nabył za 5.050 franków słynny zamek If, wznoszący się na małej skalistej wysepce, położonej na zachód od Marsylii w odległości około 3 kilometrów od brzegu. Dziś jeszcze mnóstwo czytelników, czerpiących lekturę z taniego źródła wypożyczalń, przypomni sobie przy tej sposobności jedną z najbardziej popularnych postaci powieściowych, słynnego hrabiego Monte-Cristo, któremu Dumas ojciec kazał cierpieć w podziemiach tego zamku.

Dziwna rzecz: w zamku If zamknięty był przez pewien czas tajemniczy człowiek z żelazną maską, domniemany brat Ludwika XIV; tam później uwięziony był Mirabeau; tam ks. Filip, zwany „Egalité“ otrzymał wyrok śmierci; tam przez 700 lat szereg nieskończony więźniów politycznych cierpiał za wolnościowe aspiracye, ale żaden z nich nie rozniósł po świecie sławy czy niesławy tego zamku. Dopiero fantastyczny hr. Monte-Cristo, stworzony przez wyobraźnię starego Dumasa zapewnił murom zamku If długotrwałą pamięć na szerokim świecie.

Powieść Dumasa, tego Galijczyka z ogromną przymieszką krwi murzyńskiej, opowiadająca losy awanturniczego Monte-Crista, a mająca dziś jeszcze po 60 latach liczny zastęp czytelników, jest wcale niezwykłą. Dumas podczas jednej ze swoich podróży zwiedził zamek If, nie myślał jednakże wtedy, że kiedyś w najpopularniejszej powieści jego ponure podziemia tej feudalnej twierdzy zostaną unieśmiertelnione. Dumas pojechał dalej, a pomysł do powieści dał mu następujący wypadek, ogłoszony w dziennikach przez policyę.

Jakiś ubogi człowiek znalazł dyament oszacowany na 15.000 franków i złożył go w biurze policyi. W myśl przepisów policya ogłosiła o znalezieniu tak drogocennej zguby, z tym dodatkiem, że jeżeli prawy właściciel nie zgłosi się po swoją własność w przepisanym czasie, wówczas dyament stanie się własnością ubogiego znalazcy. Dumas w gorącej wyobraźni swojej przedstawiał sobie uczucia biedaka, który żył pomiędzy nadzieją otrzymania majątku a obawą, że właściciel zgłosi się po zgubiony dyament. To jednakże był dla niego temat za mało jaskrawy, postanowił więc napisać jakąś wielką powieść na tle znalezionego skarbu, który spoczywał w ukryciu.

Wkrótce po tem zdarzeniu podczas podróży po Włoszech odwiedził Dumas króla Hieronima, byłego władcę Westfalii, brata Napoleona I. Hieronim na czas dalszej podróży powierzył Dumasowi swojego syna Hieronima Napoleona. Obydwaj zwiedzili wyspy morza Śródziemnego, a na Dumasie wywarła ogromne wrażenie skalista i zupełnie pusta wysepka Monte Cristo. Tutaj w umyśle powieściopisarza francuskiego dojrzał plan napisania powieści o skarbie ukrytym, który miał przypaść w udziale bohaterowi o nadludzkiem męstwie.

I wtedy stanął w pamięci Dumasa zamek If. Tam kazał przez 14 lat cierpieć i snuć plany ucieczki swojemu bohaterowi Edmundowi Dantès, któremu umierający współwięzień i przyjaciel, abbé Faria, powierza tajemnicę ukrytego skarbu. Oczywiście ów skarb ukryty był w jednej z grot na wyspie Monte-Cristo. W ten sposób powstała owa słynna niegdyś powieść p. t. „Hr. Monte-Cristo“, która Dumasowi przyniosła wielką sławę i sporo pieniędzy. Gdy w kilka lat po ogłoszeniu tej powieści Dumas powtórnie zwiedzał zamek If, dozorca oprowadzając go po salach, krużgankach i celach, pokazał mu celę, w której siedział Monte-Cristo, i z całą powagą i naiwną wiarą opowiadał o cierpieniach i cudownej ucieczce tego bohatera. Powieść stała się rzeczywistością w umyśle prostaczka.

Teraz zamek If stał się własnością kapitana z marynarki handlowej. Jeden z dzienników paryskich uczynił uwagę, że może kapitan ów na ścianie, na której niegdyś więzień jakiś napisał gryzące ironią słowa: „Hotel dla majestatu ludowego“, powiesi teraz suknię „gejszy“, byłej swej kochanki. Czy tak? Mnie się zdaje, że jeżeli kto powinien być wolnym od prozy wieku automobilów, to marynarz, obcujący ciągle z przyrodą i podziwiający ją w najpiękniejszych zjawiskach.

Kronika.

Kraków, 9 kwietnia.

Z wielkiego tygodnia. Dzisiaj w wielki czwartek przed południem o godzinie 10 odbyło się w katedrze na Wawelu umywanie nóg 12 ubogim starcom. Ceremonii tej dopełnił ks biskup sufragan Anatol Nowak. W kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi takiejsamej ceremonii dopełnił po południu ks. infułat Krzemiński.

Starcami tymi, na których ks. biskup Nowak dopełnił ceremonii mycia nóg, są następujący pensyonaryusze „Towarzystwa dobroczynności“: Paweł Chochlewski lat 77, Jan Piotrowicz lat 74, Józef Murek lat 65, Jan Węgrzyn lat 73, Antoni Schweidel lat 68, Andrzej Grabik lat 78, Jan Matykiewicz lat 72, Stanisław Hendzlik lat 71, Jan Ciechomski lat 62, Franciszek Wina lat 78, Stanisław Jelonkowski lat 71 i Wojciech Gorzkowski lat 77.

Uroczystość mycia nóg miała bardzo poważny charakter, tylko z powodu zarządzenia kapituły publiczność nie mogła uczestniczyć w charakterze widzów w tym akcie. Mianowicie presbyteryum, gdzie się odbywał obrzęd, po raz pierwszy z polecenia kapituły odgrodzono kratami od reszty kościoła, a do obszernego presbyteryum oprócz uczestników ceremonii dopuszczono tylko duchowieństwo i uczniów duchownego seminaryum. Liczne rzesze pobożnych, a w ich rzędzie, jak co roku, przybyłych do Krakowa Ślązaków spotkał, powtarzamy, po raz pierwszy w tym roku niemiły zawód odgraniczenia ich kratą od miejsca ceremonii.

Po świątyniach krakowskich czynią się przygotowania do urządzenia grobów Zbawiciela, po których pielgrzymka pobożnych trwać będzie przez jutro i pojutrze.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 5 po południu.

† Franciszek Kroebl. Dnia 8 b. m. o godzinie 12 w południe zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 56, Franciszek Ksawery Kroebl, emeryt. naczelnik wzajemnego kredytu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, b. radca miejski, dyrektor szkoły handlowej, profesor kursów żeńskich, prezes dawnego Kasyna powszechnego, obywatel miasta Krakowa, członek czynny, honorowy i wspierający rozlicznych stowarzyszeń. W zmarłym traci Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń jednego ze swoich pierwszych filarów, gdyż ś. p. Kroebl był tam czynnym od założenia Towarzystwa i przyczynił się nie mało do tak świetnego tegoż rozwoju. Jako obywatel i radca miejski zmarły dobrze zasłużył się miastu i społeczeństwu pracą gorliwą, choć cichą. Cześć jego pamięci!

Sprawa sprowadzenia zwłok J. Słowackiego na Wawel. Komunikują nam: Krakowski komitet obywatelski sprowadzenia zwłok Słowackiego rozwiązał się przed kilku miesiącami, a w jego miejsce utworzył się ogólny komitet młodzieży akademickiej. Obecnie komitet ten ukonstytuował się o następującej organizacyi:

Komitet nosi nazwę: „Akademicki komitet sprowadzenia zwłok J. Słowackiego na Wawel“, a siedzibą komitetu jest Kraków. Cel wskazuje nazwa, a środkami do niego są: a) zbieranie składek za pomocą list składkowych, bloczków, odezw itp., b) urządzanie odczytów, koncertów, festynów itd. Komitet działa pod firmą „Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza“ aż do chwili uzyskania pozwolenia zbierania publicznych składek. Komitet stanowią: A) Komitet główny, B) Koła.

A) Komitet główny składa się: 1) z zarządu, 2) zgromadzenia reprezentantów towarzystw akademickickich w Krakowie. Zarząd składa się z 6 członków: prezesa, sekretarza, skarbnika i ich zastępców, jest stały, uzupełnia się przez kooptacyę składa się tylko z uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii sztuk pięknych w Krakowie. — Pierwszy zarząd stanowią: Stefan Góra (prezes), Bronisław Matejko (wiceprezes), Zygmunt Cygnarowicz (sekretarz), Tadeusz Dąbrowski (zast. sekretarza), Julian Haraschin (skarbnik), Bruno Kozłowski (zast. skarbnika). Zarząd odbywa posiedzenia co tydzień, załatwia życzenia Kół, wykonywa uchwały zgromadzenia reprezentantów i przedkłada mu sprawozdania, jako też rachunki komisyi rewizyjnej, oraz ogłasza wyniki działalności w dziennikach krajowych.

Zgromadzenie reprezentantów składa się: a) z każdorazowych prezesów lub wiceprezesów wszystkich krakowskich towarzystw, w których grupują się akademicy (uniw. Jagiell. i Akad. sztuk pięknych), b) z członków zarządu. Zwyczajne zgromadzenie odbywa się bez ogłaszania z reguły każdego 2 dnia miesiąca, ewentualnie o ile przypada na ten dzień niedziela lub święto, w dniu następnym, w lokalu Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza o godz. 3 po południu.

B) Koła. Towarzystwa akademickie nie krakowskie, jako też inne ciała poza komitetem stojące, o ile zechcą działać wspólnie z komitetem, mogą zawiązywać Koła z dowolnym sposobem działania, są jednak obowiązane przesłać swój regulamin komitetowi głównemu, w zamian za co mają prawo wysyłać na zgromadzenie reprezentantów swych delegatów z głosem doradczym.

Przedstawienie operowe. Przy udziale sił amatorskich odbędzie się w drugiej połowie kwietnia w teatrze miejskim na dochód budowy domu dla konserwatoryum krakowskiego przedstawienie operowe, na które złożą się całkowite akty z oper „Wolny strzelec“ Webera, „Trubadur“ Verdiego, „Faust“ Gounoda i „Marta“ Flotowa.

Nowe czytelnie. Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w marcu 2 nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach Grodzisko (pow. Strzyżów) i Nienadówce (Kolbuszowa), oraz uzupełnił biblioteki w 11 dawniej założonych czytelniach w gminach: Jeleśnia (Żywiec), Dobra (Limanowa), Kosienice (Przemyśl), Demblin (Dąbrowa), Jawornik ruski (Dobromil), Rybarzowice (Biała) Szaflary (Nowy Targ), Górki (Brzozów), Chomranice (Nowy Sącz), Jawornik (Myślenice), Łomna (Cieszyn). Ogółem rozesłano 693 książek wartości 513 koron.

Wyroki na złodziei. Przed krakowskim trybunałem karnym stawało dzisiaj kilku złodziei i włamywaczy, którzy w ogólnej zgrai owych groźnych przed paru miesiącami grasujących rzezimieszków po Krakowie, tak się boleśnie dawali miastu uczuć. Więc sądzono najprzód dwójkę wyrostków, złożoną z Adama Sroki i Jana Burka, którzy po udowodnieniu im na dzisiejszej rozprawie kilku kradzieży z włamaniem, skazani zostali: Sroka na 13 miesięcy, Burek, z powodu krnąbrnego zachowania się dzisiaj w sądzie, gdyż nawet świadkom się odgrażał, na 2 lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

W drugiej rozprawie Leon Bigos, 17-letni uczeń ślusarski, rodem z Krakowa. który popełnił kilka kradzieży z zamkniętych miejsc, a w marcu r. b. usiłował ograbić kantor p. Hochstimma w Rynku głównym, czego, przypadkiem tylko spłoszony, nie dokonał, skazany został na 13 miesięcy ciężkiego więzienia. Oprócz tego wszyscy skazani zostali na dozór policyjny po odcierpieniu kary.

Jaworzno. Burmistrzem wybrała rada gminna p. Wendta, sztygara.

Wybuch gazu. Z Tarnowa donoszą: W sokolni tarnowskiej, gdzie pobierają naukę uczniowie szkoły realnej, któryś z uczniów chciał się pohuśtać na rurze gazowej, która się oderwała. Wieczorem służący „Sokoła“, otworzywszy gazometr i zapaliwszy światło, poczuł woń gazu. Myśląc, że któryś z uczniów odkręcił kurek, potarł zapałkę. W tej chwili nastąpił wybuch gazu. Szyby w drzwiach wyleciały, szkło okaleczyło rękę służącego, który miał jednak tyle przytomności, że jaknajszybciej zamknął gazometr. Pokaleczonego opatrzył lekarz.

Przemyśl. Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki urządza dnia 3 maja obchód pamiątkowy na górze zamkowej. Odegraną będzie sztuka „Kościuszko pod Racławicami“.

Rzeszów. W dwóch szkołach żeńskich panuje tu tak wielkie przepełnienie, że postanowiono domagać się trzeciej szkoły. Rada szkolna kraj. zażądała już bliższych szczegółów co do rzeczywistej potrzeby takiej szkoły i zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że szkoła ta zostanie z dniem 1 września b. r. otwartą. Magistrat wynajął już potrzebne ubikacye przy ulicy Sandomierskiej za rocznym czynszem 2000 koron. Będzie tam miejsce na 4 klasy, dające pomieszczenie dla 300 dziewcząt, a oprócz tego na kancelaryę i mieszkanie stróża.

Koncertował tu z wielkiem powodzeniem skrzypek Fr. Ondrziczek.

Ze świata.

Z Warszawy. Onegdaj dokonany został pierwszy akt organizacyi Szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Na zaproszenie jednego z głównych inicyatorów, ordynata hr. Zamoyskiego, zgromadziło się w pałacu przy ulicy Senatorskiej liczne grono osób ze wszystkich sfer towarzyskich i społecznych celem zapisania się na członków instytucyi. Albowiem szkoła ta opierać będzie byt swój na specyalnem stowarzyszeniu członków, pragnących ją utrzymywać. W danej chwili potrzeba było: 1) żeby się znaleźli członkowie, i 2) żeby wybrali z pośród siebie naczelną władzę administracyjną szkoły, t. j. komitet opiekuńczy.

Obu tym potrzebom stało się zadość. Na posiedzeniu zapisało się na członków stowarzyszenia szkoły sztuk pięknych przeszło 80 osób, które zadeklarowały na przeciąg lat 5 składek na sumę trzydziestu kilku tysięcy rubli. Członkowie ci wybrali z pośród siebie 8 członków komitetu opiekuńczego, a mianowicie obrani zostali pp.: hr. Zamoyski, hr. Krasiński, dr Teodor Dunin. hr. Józef Potocki, Józef Weyssenhof, Władysław Marconi, Kazimierz Obrębowicz i Jakób Glass.

Komitet opiekuńczy zajmie się teraz właściwemi czynnościami organizacyjnemi, mając to na widoku, ażeby nowa instytucya zaczęła być czynną w jesieni b. r.

W Filharmonii odbył się we wtorek koncert religijny, w którym wykonano 2 utwory ks. Grubeckiego z Płocka. Ks. Grubecki wystąpił po raz pierwszy à la Perosi, więc w charakterze kompozytora i kapelmistrza.

Dzienniki ogłaszają odezwy z wezwaniem do składek na rzecz powodzian niziny stopnickiej.

„Gazeta Losowań“ donosi, że akcyjne Towarzystwo rosyjsko-belgijskie w Warszawie wkrótce zaprzestaje swych operacyj przemysłowych. Kapitał zakładowy akcyjny tworzy około miliona franków, gdy tymczasem długi Towarzystwa wynoszą z górą 2 miliony franków.

Warszawskie Towarzystwo lekarskie delegowało na kongres medyczny do Madrytu dra Pawińskiego i dra Kurtza.

Kurczenie ojczyzny. Jak donoszą pisma niemieckie, komisya kolonizacyjna kupiła część Lowic, majątku pana Hazy-Radlic, w powiecie międzyrzeckim. Obszar zakupiony obejmuje przeszło 3800 mórg.

Nie wolno żenić się z Polkami! „Hannoverscher Courrier“, organ półurzędowy, donosi, że wielu niemieckich urzędników w Opolskiem, którzy mają żony Polki, przesiedlonych zostanie najpóźniej do 1 lipca b. r. do Westfalii i Prowincyj Nadreńskich.

W sprawie awansów nauczycieli szkół średnich uchwalił zjazd niemieckich w Wiedniu przedłożyć rządowi następujący podział rang: krajowi inspektorowie — V klasa rangi; dyrektorowie szkół średnich VI; rzeczywiści nauczyciele — IX; po dziesięciu latach służby VIII; po dwudziestu latach służby VII; przy nadzwyczajnych zasługach VI klasa rangi.

Z armii. Z Wiednia donoszą: W kołach wojskowych wiele mówią o mających nastąpić zmianach na najwyższych stanowiskach armii. Między innemi twierdzą, że ks. Ludwik Windischgraetz, generalny inspektor armii, który ukończył już 50 lat służby, ma ustąpić, a miejsce jego zająć ma generał Galgotzy, komendant 10 korpusu armii w Przemyślu. Ponownie utrzymuje się również pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra obrony krajowej Welsersheimba, którego miejsce zająć ma generał Schönaich, komendant 9 korpusu w Josefstadzie.

„Wiener Ztg“ ogłasza przeniesienie w stały stan spoczynku zastępcy naczelnego komendanta obr. kraj. Maurycego Schmidta.

Zdrojowiska. Ministerstwo rolnictwa dało odmowną odpowiedź jednemu z zagranicznych towarzystw akcyjnych, które złożyło ofertę na wydzierżawienie wszystkich zdrojowisk w państwie rosyjskiem.

Nie palili się do niego. Cesarz Wilhelm jest już w Berlinie, dokąd przybył po powrocie z Danii. Dowiadujemy się, że stolica Danii, Kopenhaga, nie miała zgoła wyglądu świątecznego: tylko na gmachach rządowych powiewały chorągwie, z prywatnych zaś gmachów tylko hotele i to większe, powywieszały chorągwie. Publiczność zachowywała się zupełnie spokojnie, nie okazując zapału ani zaciekawienia. Gdy monarchowie z portu jechali powozem do zamku królewskiego, nie było wcale okrzyków, a wpół godziny po przejeździe, gdy publiczność, zresztą bardzo nieliczna, się rozeszła, miasto przybrało zwyczajną postać i niktby nie powiedział, że coś nadzwyczajnego zaszło w Kopenhadze.

Wystawa środków naukowych dla szkół średnich w Wiedniu cieszy się ogólnem zainteresowaniem nietylko w kołach fachowych, ale także pośród publiczności. Dział geograficzny, zajmujący całą galeryę na pierwszem piętrze Muzeum dla sztuki i przemysłu, wypadł imponująco. Dział dla psychologii doświadczalnej liczy tylko 67 numerów, ale stoi na wyżynie naukowej. Tu aparaty są w ciągłym ruchu i dają naukę poglądową, podobnie jak w dziale dla fizyki. Dział dla filologii bardzo jest zajmujący, podobnie jak dział dla historyi naturalnej i matematyki. Środki dla nauki religii mieszczą się w osobnym oddziale.

Pod prądem elektrycznym. Na jednem z ostatnich posiedzeń wiedeńskiego Towarzystwa lekarskiego, pewien lekarz demonstrował pacyenta, przez którego ciało przechodził w ciągu 5 minut prąd elektryczny o 5.500 wolt i nie zabił go. Pacyent ów, monter z zawodu, dotknął się przez nieostrożność lewą ręką drutu elektrycznego, skutkiem czego powstała na dłoni wielka rana, a na nodze mniejsza. Świadkowie naoczni opowiadali, że z nóg i rąk montera buchnęły płomienie; podeszwa lewego buta była zupełnie przedziurawiona, a w dwóch miejscach pokryta sadzami. Nieszczęśliwy człowiek wisiał na drucie przez całe 5 minut, a przez ten czas ciało jego przebiegał prąd, który, oprócz ran owych, nie spowodował żadnych innych obrażeń. Rzecz istotnie niepojęta, gdyż przy wykonywaniu wyroków śmierci w Ameryce, używanym był prąd o sile 1.500 wolt. Nawiązując do tego wypadku, doktor ów zaprzeczał przypuszczeniu, że powodem śmierci podczas wypadków z elektrycznością, jest sparaliżowanie dróg oddechowych, jak powszechnie mniemają. Na preparatach mikroskopowych ustroju nerwowego ludzi, którzy zmarli od uderzenia pioruna n. p., doktor stwierdził obrażenia centrów mózgowych, zniszczenie tkanek i przekrwienie włókien.

Lunatyk. W szwajcarskiej miejscowości kąpielowej Baden (Aargau) kąpielowy zakładu leczniczego Keller wdrapał się w napadzie somnambulizmu na dach zakładu i szedł po nim wzdłuż rynny. Nagle, przebudzony widocznie, krzyknął przeraźliwie, zachwiał się i runął w głębię. Upadłszy na bruk, zabił się na miejscu.

Odkrycie archeologiczne. Z Rzymu nadeszła wiadomość, że na Monte Lozzo pod Este odkopano resztki prastarego miasta z czasów przedhistorycznych. Ogniska chat są jeszcze zachowane. Archeologowie przypisują temu odkryciu wielkie znaczenie.

Wywóz dzieł sztuki. Znany archeolog włoski, Barnabei, b. dyrektor generalny sztuk pięknych, użalał się w rozmowie z pewnym dziennikarzem zagranicznym na wywóz dzieł sztuki z Włoch do Ameryki. Barnabei jest deputowanym i jako taki kieruje akcyą parlamentarną, skierowaną przeciw temu rabowaniu ojczyzny. Zdaniem jego sprawa ta ma wielką doniosłość dla całej cywilizowanej Europy. Ameryka, a raczej Stany zjednoczone, przesłały do Włoch olbrzymie sumy, by bez względu na ceny, skupować wszystkie skarby sztuki, jakie tylko nabyć się dadzą. Dwaj przedstawiciele amerykańscy, z których jeden jest uczonym niemieckim, a drugi hrabią włoskim, rozporządzają np. kapitałem 20 milionów, na ten cel przeznaczonym. Najbardziej żądanemi są sarkofagi, albowiem każdy bogaty Amerykanin pragnie teraz przyozdobić salon swój sarkofagiem, lub taki zabytek starożytny zużytkować na — kominek. Z pałaców włoskich znikają kolejno najpiękniejsze posągi. Co noc niemal przeciągają przez Kampanię wozy, naładowane kolumnami, kapitelami itp. ozdobami, które wędrują do magazynów handlarzy amerykańskich w Rzymie. Podobno nadeszło od jednego z tych zamorskich mecenasów sztuki zapytanie, czy Colosseum nie jest do sprzedania za bajeczną sumę? Tak zw. „edykt Pacca“, utrudniający wywóz dzieł sztuki, został zniesiony i z 12 czerwca wchodzi w życie nowe prawo, które dozwoli prowadzić ten rabunek bez żadnych ograniczeń. P. Barnabei, wraz ze stronnictwem swoim, usiłuje przeprowadzić w Izbie inny projekt, któryby temu zapobiegł.

Uwięzienie anarchisty. W Lugdunie uwięziła policya anarchistę Cerutti'ego, który przed dwoma laty przy pomocy kilku towarzyszy usiłował uwolnić z więzienia Luccheni'ego, mordercę cesarzowej Elżbiety. Cerutti został przyaresztowany w chwili, gdy chciał popełnić kradzież.

Handlarze żywym towarem. W Paryżu stanęła przed sądem banda handlarzy żywym towarem, zorganizowana najformalniej jako spółka handlowa. Na czele jej stał niejaki Rigal, właściciel browaru w Bois de Colombes pod Paryżem, należący do najwybitniejszych obywateli tamtejszych i bardzo popularny. Główny jego pomocnik, niejaki Dumortier, odgrywał rolę uwodziciela i zapędzał dziewczęta w sieci handlarzy. Na wstrętnym tym procederze zarabiał tyle, że utrzymywał stajnię wyścigową, liczącą 10 koni pełnej krwi. Trzecią w tej spółce, a zarazem najwstrętniejszą osobistością, była niejaka Bretonowa, siwowłosa już kobieta, mająca wszelkie pozory poważnej matrony. Specyalnością wiedźmy tej było odwiedzanie szpitali paryskich i poszukiwanie tam dziewcząt samotnych, odbywających kuracyę. Wobec dziewcząt takich Bretonowa odgrywała rolę osoby dobroczynnej i tkliwej, opiekowała się niemi czule i obiecywała im zajęcie po wyjściu ze szpitala. Gdy dziewczęta, zwabione obietnicami, udawały się do niej, wpadały tam w ręce handlarzy. Zmuszano je nieraz pod groźbą zabicia do nierządu. Banda miała stosunki „handlowe“ z Londynem, Nowym Jorkiem, Buenos Ayres, Caracasem i Pretoryą. Za dziewczę niepełnoletnie pła-

cono jej stałą cenę 3125 fr. Rigal, oprócz browaru i pałacu w Bois de Colombes, kupił niedawno wspaniały hotel w jednem z miast portowych Holandyi. Sąd skazał Rigala na rok, a Dumortiera i Bretonową na dwa lata więzienia.

Przeciw alkoholowi. Generał VI korpusu armii niemieckiej, książę Sasko-Meiningeński, wydał rozkaz przeciw nadmiernemu używaniu alkoholu w wojsku. Przełożeni częściej winni żołnierzom zwracać uwagę na zgubne skutki odurzania się gorącemi napojami, co pociąga za sobą nietylko ostre kary, ale, co ważniejsze, czyni ich niezdolnymi do wykonywania obowiązków służby, zatruwa organizm, szkodzi zdrowiu i osłabia zdolność pracy fizycznej i umysłowej. Chociaż powyższe rozporządzenie — pisze generał — nie skłoni żołnierzy do zupełnego wyrzeczenia się wódki, wszakże przyczynić się może do ograniczenia licznych wykroczeń i kar, których od 1 października 1900 naliczono w VI korpusie 35 sądowych i 1672 dyscyplinarnych.

Etnograficzna słowiańska wystawa w Petersburgu. Na wystawie kostyumów otrzymali nagrody: Prawo do medalu złotego: organizator oddziału polskiego A. hr. Krasiński; dyplom honorowy w polskim oddziale historycznym: Wydżga, Gloger, ordynacya hr. Zamoyskich, Kolasiński, K. hr. Potocki, A. hr. Krasiński, Stan. Rusiecki, Strzałecki i Soubise-Bisier; złoty medal w oddziale etnograficznym: warszawskie Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Obowiązki wice-kanclerza. Uczony niemiecki Helmholtz w r. 1886 został mianowany wice-kanclerzem orderu „pour le mérite". Otrzymawszy tę nominacyę, udał się do kanclerza orderu, Menzla, pytając, jakie to wkłada na niego obowiązki.

— Mogę panu to tylko powiedzieć — odparł ten — co swego czasu usłyszałem od Rankego: „Jako wicekanclerz nie masz pan nic innego do roboty, jak tylko czekać, aż ja umrę, a wtedy.. zostać kanclerzem".

Mianowania. Minister kolei żelaznych zamianował starszego inspektora radcę cesarskiego Stanisława Rybickiego, dotychczasowego naczelnika inspektoratu a/4 dla techniczno-budowniczego nadzoru dróg żelaznych dla okręgów dyrekcyj: ołomunieckiej, krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej, dalej dla kolei prywatnych: północnej, ostrawsko-frydlandzkiej i koszycko-bogumińskiej, tudzież kolei lokalnych i połączeń granicznych leżących w okręgach tych dyrekcyj); dotychczasowego zaś naczelnika inspektoratu B/3 starszego inspektora Jarosława Michałowskiego naczelnikiem inspektoratu A/3 (dla agend specyalnych techniczno-budowniczych dotyczących budowy mostów, budowli wodnych, elektrotechniki i t. d.).

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Czytelnia urzędnicza w Wadowicach ze składki 110 K, Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Oświęcimie 100 K. Razem dotąd 3714 K 80 h i 10 fen.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli pracujący w drukarni W. L. Anczyca 10 K.

Kwestę przy Grobie Chrystusa w kościele księży Pijarów przyjęły następujące Panie:

W Wielki Piątek: Od godziny 9—10 Leontyna Fronczowa, 10—11 Jadwiga Sędzimirowa, 11—12 Marya Wolińska i Ella Spalka, 12—1 A. Jahnowa i rejentowa A. Klemensiewiczowa, 1—2 Teofila Trzcińska, 2—3 doktorowa Marya Schneidrowa, 3—4 Helena Małkowska, 4—5 Kajetanowa Kułakowska, 5—6 Ludwika Wolska, 6—7 Anna Podlacha i Marya Siedlecka.

W Wielką Sobotę: Od godziny 9—10 Leontyna Fronczowa, 10—11 doktorowa Marya Schneidrowa, 11—12 Marya Hercotowa, 12—1 Ludwika Wolska, 1—2 Teofila Trzcińska, 2—3 Marya Wolińska i Ella Spalke, 3—4 A. Klemensiewiczowa, 4—5 Kajetanowa Kułakowska i Marya Rutkowska, 5—6 Anna Jahnowa i Anna Podlacha.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę: „Sen nocy letniej" Szekspira.

W poniedziałek po południu: „Trójka hultajska" Nestroya; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

We wtorek: „Dzwon zatopiony" Hauptmanna.

We środę: „Bohaterka rewolucyi" Herviengo (popularne).

Z kalendarza. W piątek 10 kwietnia: Ezechiela pr. i Makarego; w sobotę 11 kwietnia: Leona W. pap. w. d. k.; w niedzielę 12 kwietnia: Wielkanoc, Zmartwychwstanie P.; Juliusza.

Wschód słońca 10 kwietnia o godzinie 5 minut 02; zachód o godzinie 6 minut 22; długość dnia godzin 13 minut 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8-go kwietnia pochmurnie; termometr doszedł od + 5·5 do + 8·2 C. Barometr szedł w górę.

Dnia 9 kwietnia o godzinie 7 stan barometru 735·1 mm., termometru + 5·0 C.

Wiatr wschodni.

Konkurs na autolitografię.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ogłasza konkurs na artystyczną litografię z zamiarem użycia jej na premię dla członków Towarzystwa za r. 1904 pod następującemi warunkami:

1) Udział w konkursie mogą brać jedynie polscy artyści malarze.

2) Utwory stające do konkursu powinny być dziełami tego rodzaju, aby mogły wzbudzić zainteresowanie w kołach członków Tow. przyj. sztuk pięknych.

3) Utwory szkicowe lub o charakterze studyów a nie kompozycyj będą uznane z góry za nieodpowiadające warunkom konkursu.

4) Wymiar nadsyłanych prac ma wynosić 45×60 centimetrów.

5) Projekt ma być wykonanym tak, ażeby z wszelkiemi szczegółami techniki nadawał się ściśle do wykonania go sposobem litograficznym; winien być zatem zrobiony węglem, kredką, pastelem lub akwarelą.

6) Za dwa najlepiej zamierzonemu celowi odpowiadające utwory, wypłaci dyrekcya Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie dwie równe nagrody po 600 koron, zastrzegając sobie zarówno prawo reprodukowania jednej z prac nagrodzonych na premię dla członków Towarzystwa, jak i prawo nie użycia żadnej z nich w tym celu. W pierwszym przypadku musi autor pracy wybranej wykonać ją własnoręcznie bez żadnych zmian, tak co do formatu jak i kompozycyi na kamieniach litograficznych. Za ten powtórny rysunek, a nadto kierownictwo i nadzór w czasie druku reprodukcyj, otrzyma autor tytułem wynagrodzenia 800 koron.

7) Prace nagrodzone stają się własnością Towarzystwa. Na wypadek odsprzedaży pracy nagrodzonej uzyskana nadwyżka ponad 600 koron wypłacona zostanie autorowi.

8) Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 czerwca b. r. o godz. 12 w południe.

9) Prace winny być opatrzone godłem; w zamkniętych kopertach, zaopatrzonych w to samo godło, należy podać wyraźnie nazwisko i adres autora. Koperty prac nagrodzonych będą otwarte zaraz celem ogłoszenia nazwisk autorów; zaś dołączone do prac odznaczonych zaszczytną wzmianką jedynie za zezwoleniem autorów, które to pozwolenie winien autor po ogłoszeniu wyniku konkursu niezwłocznie nadesłać.

10) Ze wszystkich prac konkursowych urządzoną będzie w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wystawa, która trwać będzie 3 tygodnie.

11) Po ukończeniu wystawy autorowie prac nienagrodzonych winni odebrać je najdalej do 14 dni; inaczej bowiem, celem odesłania im prac na ich koszt pod wskazanym adresem, zarząd wystawy zmuszony będzie uchylić incognito i koperty otworzyć.

12) O przyznaniu nagród decyduje jedynie dyrekcya Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Biblioteka polska w Paryżu.** O dwie lub trzy minuty drogi od słynnego „Jardin des Plantes", czyli paryskiego ogrodu botanicznego, wznosi się nad brzegiem Sekwany kilkupiętrowa kamienica, nosząca nad bramą czarną tablicę z napisem: „Bibliothèque polonaise". Napis można odczytać dopiero z bliska, litery bowiem nie odbijają wcale od tła.

Instytucya to czcigodna i w dziejach polskiej umysłowości dobrze zapisana. Założono ją po roku 1831, a z jakim wysiłkiem trudu i woli! Emigracya i kraj składały grosz wdowi na jej ufundowanie, trudności zaś po temu były nieskończenie liczne. W pierwszym rzędzie zasługę doprowadzenia jej do skutku należy przypisać Towarzystwu historyczno-literackiemu w Paryżu. Słynna ta organizacya emigracyjna, której pierwszym prezesem był Adam Mickiewicz i która w zakresie badania dziejów ojczystych zapisała się niezatartemi zgłoskami, dopiąwszy nareszcie celu, otoczyła swą opieką bibliotekę, liczącą do 100 000 tomów drukowanych i prawdziwe bogactwo rękopiśmienne, tudzież posiadającą na własność kamienicę, gdzie znajduje się jej lokal.

Niestety jak wszystkie instytucye emigracyi i to Towarzystwo przeżyło się. Przed kilkunastu laty rozwiązało się, a bibliotekę przekazało Akademii krakowskiej. Odtąd biblioteka nosi nazwę „Paryskiej Stacyi naukowej Akademii krakowskiej".

Zmiana ta wyszła jej na dobre, bo w ostatnich czasach istnienia Towarzystwa bibliotekarz jej ś. p. Wiśniewski zapuścił ją niewymownie. Nie sposób było znaleźć w niej cokolwiek. Rękopisy leżały na kupach, książki taksamo. Dziś jeszcze, w tyle lat po przejściu biblioteki w inne ręce, niektóre sale biblioteczne znajdują się w opisanym powyżej stanie. Powoli jednak odbył się zwrot ku lepszemu. Przysłani kolejno przez Akademię pp. Korzeniowski i Górski, tudzież adjunkt ich ś. p. Suzin, zaprowadzili sporo ładu w książkach i rękopisach. Następca ich obecny p. Władysław Mickiewicz, tudzież jego adjunkt p. W. Strzembosz, kontynuują z wytrwałością rozpoczętą przez poprzedników pracę. Cenną nowość stanowi urządzona przez p. Władysława Mickiewicza sala Mickiewiczowska. Ma ona zawierać druki i materyały, odnoszące się wyłącznie do wielkiego twórcy „Pana Tadeusza". Urządzanie sali jest w pełnym trakcie.

Z ogłoszonego przez zarząd biblioteki sprawozdania za rok 1902 wynika, że w roku ubiegłym ruch czytelników ożywił się znacznie. Liczba osób które czytały na miejscu, wzrosła z 526 w 1901 r. do 1.009 w 1902 roku. Liczba osób, biorących książki do domu, uległa nieznacznemu zmniejszeniu (z 293 na 252) z powodu pewnego ograniczenia wypożyczania książek do domu. Do inwentarza bibliotecznego przybyło w zeszłym roku 639 dzieł (86 zakupionych, reszta dary). Na oprawę książek wydano 272 franków 50 centimów. W dochodach bibliotecznych zajmuje jedno z najpoczytniejszych miejsc bezimienny dar, złożony na ręce p. Władysława Mickiewicza w ilości 300 franków.

Z robót publicystycznych, oprócz porządkowania ich (powolnego niestety dla braku personalu) wyróżnić należy zakładanie katalogu nakładowego według dziesiętnego systemu. Zbliża się także ku końcowi katalog autografów i rękopisów.

— **Nowe pismo chorwackie** zacznie wychodzić w Serajewie pod nazwą „Sarajewski Glasnik". Będzie to półtygodnik, mający szerzyć ideę narodową, słowiańską wzajemność i budzić wśród ludu zajęcie się większe sprawami gospodarskiemi, społecznemi i kulturnemi. Pismo będzie zarazem orężem przeciw germanizacyjnym prądom obu sarajewskich dzienników niemieckich: „Boschnische Post" i „Sarajewer Nachrichten". Te ostatnie odznaczają się nawet barwą czysto pruską. Zamiarem wydawnictwa jest jak najprędzej zamienić pismo w dziennik, by cel łatwiej osiągnąć.

— **Nowe książki:**

„Listy i korespondencya Józefa Bogdana Zaleskiego, tom IV, wydane przez Dyonizego Zaleskiego. Kraków, 1903. Nakład Gebethnera i Sp.

Józef Rączkowski: „W blaskach młodości", poezye, z winietą tytułową Stanisława Wyspiańskiego. Kraków, 1903. Nakładem Gebethnera i Sp.

Dział ekonomiczny.

Prowizoryum krajowe. Do Wydziału krajowego we Lwowie nadeszło pozwolenie cesarskie, ażeby w myśl uchwały Wydziału krajowego na pokrycie potrzeb krajowych pobierano prowizorycznie dodatki krajowe także w miesiącu kwietniu b. r., według wymiaru ustanowionego na r. 1902 i pod warunkami unormowanemi najwyższem postanowieniem z dnia 1 lipca 1898. Prezydyum namiestnictwa zarządziło równocześnie ogłoszenie tego najwyższego postanowienia w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Subwencye drogowe. Wydział krajowy udzielił na rekonstrukcyę dróg powiatowych i gminnych bezzwrotnych zasiłków następującym Radom powiatowym: W Bochni na drogę Wiśnicz-Kobyle 1500 koron; w Bohorodczanach na drogę Dźwiniacz-Sołotwina 5000; w Brodach na drogę Brody-Leszniów 6000; w Cieszanowie na drogę Oleszyce-Cewków 1407; w Drohobyczu na drogę Hubicze-Drohobycz 7650; na drogę Hukicze-Schodnica 398; w Jarosławiu na drogę Jarosław-Huciska 2000; na drogę Sieniawa-Majdan 7020; w Kamionce Strumiłowej na drogę Lisko-Streptów 4378; w Krakowie na drogę w Prądniku Czerwonym 1000; w Lisku na drogę Lutowska-Cisna 4752; w Nisku na drogę Majdan Stary-Rozwadów 3000: w Nowym Sączu na drogę Chełmiec-Naszowice 8000; w Nowym Targu na budowę ścieków i krawężników w Zakopanem 3000, na utrzymanie dróg w powiecie 1796; w Podhajcach na budowę dróg 12.880; w Przemyślu na drogę Stroniowice-Medyka 3000; w Wieliczce na drogę Wisła Druchocka 1766; w Zaleszczykach na drogę Lisowce-Tłuste 1232; w Trembowli na drogę Semenów-Buczacz 5000; w Zbarażu na budowę dróg w powiecie 4719; w Sokalu na budowę dróg w powiecie 4820 koron.

Wiedeń, 9 kwietnia. Pszenica na wiosnę 7·74 do 7·75. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesien —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.97 do 6·99. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·32 do 6·33. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—.
Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 9 kwietnia. Pszenica na kwiecień 7·67 do 7·68. Pszenica na maj 7·56 do 7·57. Pszenica na październik 7·47 do 7·48. Żyto na kwiecień 6·67 do 6·68. Żyto na październik 6·44 do 6·45. Owies na kwiecień 6·08 do 6·09. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·09 do 6·10. Kukurydza na lipiec 6·15 do 6·16. Rzepak na sierpień 12.20 do 12·30
Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie przyjemniejsze; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 kwietnia.

Koncert kompozytorski Mieczysława Karłowicza odbył się onegdaj w Filharmonii. Recenzenci lwowscy witają w młodym kompozytorze talent pierwszorzędny. Mimo 27 lat wieku, żadnej gałęzi twórczości muzycznej nie zostawił Karłowicz nietkniętej. Na koncercie poznano bardzo piękne pieśni do słów Tetmajera, Asnyka, Konopnickiej (wykonane bardzo miernie przez jedną ze śpiewaczek), dwa ustępy orkiestrowe muzyki do dramatu Nowińskiego „Biała gołąbka", część sonaty fortepianowej (wykonał p. Melcer), „Romans" z koncertu skrzypcowego (wykonał p. Huml, a ostatecznie Symfonię E-mol „Odrodzenie". Karłowicza przyjmowano owacyjnie.

Wiadomości osobiste. Ks. Perosi przybył wczoraj do Lwowa i zamieszkał w pałacu arcybiskupim w gościnie u arcybiskupa Bilczewskiego.

Bawi we Lwowie dr Franciszek Chłapowski, radca zdrowia, zasłużony lekarz z Poznańskiego.

Publiczności lwowskiej bardzo ładne świadectwo daje korespondent „Kuryera Warszawskiego": „Jakaś potrzeba kształcenia się, postępowania naprzód porusza masami. Trafiają się wieczory, w ciągu których publiczność przepełnia sale na wszystkich widowiskach i odczytach, a bywa tych ostatnich niekiedy po kilka naraz w różnych dzielnicach miasta. Równocześnie pełno jest także w teatrze miejskim, Filharmonii, w bibliotekach, na dwóch wystawach sztuki (bo i „Związek artystów lwowskich" otworzył swoją), w teatrze ruskim, ludowym i żydowskim. Człowiek, zdziwiony temi objawami pogoni za kulturą, pyta: jakim sposobem miasto, liczące zaledwie 170.000 ludności, dostarczyć może jednocześnie tylu widów i słuchaczów? Wszędzie ciągle — pełno, aż miło patrzeć".

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Wolny strzelec", opera Webera; wieczór: „Mieszczanie" Gorkiego.

W poniedziałek po południu: „Na zawsze" Rydla; wieczór: „Słodka dziewczyna" Reinhardta.

We wtorek po południu: „Jaś i Małgosia", opera Humperdincka; wieczorem: „Markiz Priola" Lavedana.

We środę: „Manon" Masseneta (pierwszy występ p. Kruszelnickiej).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 kwietnia.

Wiedeń. Żona urzędnika pocztowego zastrzeliła dziś swoją czteroletnią córkę. Stało się to w mieszkaniu przy Fr. Joseph-Quai. Matkę znaleziono potem leżącą na łóżku, obryzganem krwią, i patrzącą bezmyślnie w przestrzeń. — Skonstatowano u niej obłąkanie.

Wiedeń. Minister skarbu zamianował geometrę ewidencyjnego I-szej klasy Stefana Kiliana starszym geometrą ewidencyjnym II klasy w IX randze.

Gibraltar. Król angielski Edward wysiadł tu dzisiaj na ląd. — Przywitał go gubernator z przedstawicielami władz. Król zamieszkał w pałacu gubernatora.

Położenie na Węgrzech.

Wiedeń. Szell odjechał już z Wiednia. — Faktem jest, że pobyt jego nie przyczynił się do żadnego rezultatu, aby przywieść do Budapesztu zmiany przedłożeń wojskowych. Fejervary bawi jeszcze w Wiedniu i bierze udział w obradach, odbywających się w ministerstwie wojny pod przewodnictwem gen. Pittreicha.

Saska sprawa dworska.

Rzym. Poinformowani donoszą, że papież od początku zalecał w sprawie ks. Ludwiki łagodność i wyrozumiałość. Na prośbę o unieważnienie małżeństwa z ks. Ludwiką, papież odpowiedzieć miał przecząco. Pewne jest, że ks. Ludwika oświadczyła gotowość wstąpienia na jakiś czas do klasztoru.

Drezno. Ciekawe zarządzenia wydały władze saskie. Oto generalna dyrekcya kolei poleciła urzędnikom kolejowym, aby ich żony i córki w białych sukniach stawiły się na dworcach kolejowych 3 maja, gdy król saski wracać będzie z zagranicy.

Strejki.

Haga. W ciągu obrad w drugiej Izbie przyszło do burzliwych scen przy dyskusyi nad artykułem drugim o karach na robotników kolejowych, rozpoczynających strejk. Skrajna lewica oświadczyła, że będzie głosować za artykułem, ponieważ uregulowanie stosunków płacy robotników kolejowych uważa za wystarczające.

Amsterdam. Miejscy robotnicy uchwalili dzisiaj rozpocząć bezrobocie. Tylko część ich chce dalej pracować. Dla wzmocnienia załogi mają przyjść nowe posiłki wojskowe, ponieważ obecna załoga, wynosząca 4500 ludzi, wydaje się niewystarczającą. W mieście panuje spokój.

Rotterdam. Szyldwach, stojący na wale kolejowym, dał ognia do czterech robotników kolejowych, którzy, pomimo jego wezwania, nie chcieli zejść z wału. Jeden z robotników padł trupem.

Bazylea. Strejk robotników budowlanych przybiera poważny charakter. Na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu oświadczono się za powszechnym strejkiem.

Rzym. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem przyszło do zbiegowiska strejkujących na ulicy Torre Argentina. Straż policyjna rozproszyła tłum. Wieczór upłynął spokojnie. Oświetlenie miasta funkcyonuje prawidłowo. W piekarniach i rzeźniach pracują żołnierze. Minister spraw wewnętrznych Giolitti ma dzisiaj przybyć do Rzymu. Sądzą, że strejk, który jest zresztą częściowy, skończy się najpóźniej jutro.

Rzym. Dziś rozpoczęli strejk fryzyerzy. O godzinie 10 1/2 grupa strejkujących robotników demonstrowała przed redakcyą dziennika „Popolo Romano". Wojsko rozpędziło demonstrantów. Obecnie panuje spokój i nawet tramwaj począł już kursować.

Rozruchy w Madrycie.

Berlin. „Vossische Ztg" otrzymuje bliższe wiadomości o zajściach ulicznych, jakie w ostatnich dniach wydarzyły się w Madrycie. Już w piątek przyszło tam do zaburzeń między studentami a policyą. Prefekturę bombardowano kamieniami. Powóz gubernatora wstrzymano. Nastąpiło krwawe starcie, gdy pogotowie policyjne powiększono o 70 ludzi. Do studentów przyłączyli się robotnicy, handlarze owoców i pracownicy fabryki tytoniu. Studenci uzbrojeni byli w rewolwery, pistolety i młoty. Z dachów kobiety wylewały na policyę wrzący olej, wodę i nieczystości. Również na policyę ciskano kawałkami mebli.

Walka ta trwała 1 1/2 godziny; 1 student, 1 murarz i roznosiciel dzienników zabici; 13 osób ciężko, 50 lekko rannych; 7 policyantów rannych, 1 dogorywa.

Z powodu zamachu stanu.

Belgrad. „Male Nowiny" z zadowoleniem omawiają proklamacyę króla i zaznaczają, że proklamacya ta podkopała tylko pewne stronnicze aspiracye, zmierzające do sprzecznego z konstytucyą celu. Prowizoryczna ustawa prasowa wymaga kaucyi 5000 franków i dowodu uzdolnienia redaktorów. Skutkiem tego 18 czasopism politycznych, wychodzących w Belgradzie, z czego 16 codziennych, przestanie wychodzić.

Belgrad. W ciągu dnia wczorajszego i dzisiaj nadesły z całego kraju liczne telegramy gratulacyjne dla króla (mają mu czego gratulować! Przyp. red.) z okazyi jego proklamacyi. — Byli członkowie Rady będą spensyonowani.

Podróż Loubeta.

Londyn. Z Paryża donoszą, że prezydent Loubet z końcem lata złożyć ma wizytę królowi Edwardowi w Londynie.

Tyara Sajtafernesa.

Paryż. Jeden dziennikarz rozmawiał z twórcą tyary Sajtafernesa Rachumowskim z Odesy, który twierdził, że posiada liczne i prawdziwe dowody na to, że tyara jest istotnie falsyfikatem i dziełem jego rąk.

Powstanie na Bałkanach.

Konstantynopol. Austro-węgierska i rosyjska ambasada zawiadomiła Portę, że nadeszły poufne wiadomości, jakoby Albańczycy, obozujący koło Mitrowicy, zamierzali w nocy na miasto uderzyć. Porta zarządziła środki ostrożności.

Konstantynopol. Na wypadek, gdyby komisya, wysłana dla uspokojenia Albańczyków, nie osiągnęła celu, oświadczyła Porta, że, skoro tylko zgromadzi 30.000 wojska, natychmiast przystąpi do radykalnego stłumienia opozycyjnych szczepów.

Konstantynopol. Podobno Sarafow uciekł i znajduje się w drodze do Sofii, gdzie szefowie macedońscy zebrali się na konferencyę.

Konstantynopol. Porcie doniesiono, że komitety macedońskie mają zamiar urządzić ogólne powstanie w Macedonii 15 b. m. Mimo że wiadomość nie zasługiwała na wiarę, Porta wydała nadzwyczajne zarządzenia.

Mitrowica. Stan zdrowia rosyjskiego konsula Szczerbiny — groźny. Płuca zaatakowane, gorączka 40 stopni.

Rokosz w Maroku.

Madryt. Wiadomości z Melilli w Maroku są sprzeczne. Dzienniki liberalne donoszą, że Marokańczycy zajęli forty tego miasta i wzięli do niewoli oddział wojska sułtana, który nadto poniósł wielkie straty. Dziennik „Heraldo" otrzymał telegram z doniesieniem, że powstańcy stracili we wczorajszej walce 30 ludzi a dzisiaj toczy się walka dalej. Maurowie nie ostrzeliwują miejsc obsadzonych przez Hiszpanów.

Algier. Według depeszy z Nedruma, na granicy Oranu, wojska pretendenta napadły na szczep mieszkający w pobliżu Fezu, liczący około 20.000 ludzi i zniosły go prawie zupełnie. Tylko nieznaczna liczba uszła pogromu.

Powstanie w Ameryce.

Cap Haiti. Z miejscowości Kottui koło San Domingo przybył goniec z wiadomością, że przed głównem miastem stoi 3000 wojska rządowego. Przedmieście San Carlos jest zajęte, a wojska przygotowują się do ataku na główne miasto. Trzech generałów po stronie powstańców poległo.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zaszczytne odznaczenie. Za świetne wyniki, osiągnięte w dziedzinie żywienia dzieci mączką Kufekego przez lekarzy i matki bardzo cenioną, otrzymał jej fabrykant, R. Kufeke w Wiedniu, I., Nibelungengasse, 8, od Towarzystwa narodowego dla chemii i farmacyi w Palermie tytuł członka honorowego i złoty medal I klasy. (1.007)

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 9 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 721·—. Akcye Anglobanku 273·50. Akcye Unionbanku 526·—. Akcye Länderbanku 408·50. Akcye Bankvereinu 486·50. Akcye Bodencredit 956·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 686·50. Akcye kolei południowej 47·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 450·50. Akcye kolei Północnej 5480. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 383·—. Akcye Rima Muranyi 478·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 16·37. Akcye fabryki broni 550·— Akcye tureckie tytoniowe 336·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·35. Renta majowa 100·70. Austryacka renta koronowa 101·20. Węgierska renta koronowa 99·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·—. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4 1/2% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·80. 4 1/2% Listy Banku hipotecznego 101·55. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·85. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·50. Losy tureckie 117·75. Marki 116·95. Ruble 252·75.

Usposobienie: Po silnym przebiegu koniec przez ciszę w interesach lekko osłabiony.

Cukier 22·40 (spokojny), spirytus 38·40 (osłabiony), — nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 kwietnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	97 -	98 - -
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	102 - -	103 —
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	97 75	98 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% „ miasta Lwowa	95 50	96 50
4 1/2% „ „ „	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
4 1/2% „ „ „ „	101 75	102 75
4% „ kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	78 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	550 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	100 50	101 —
4 2/10% „ „ srebrna	100 60	101 —
4% renta koronowa austryacka	101 —	101 50
4% „ „ węgierska	99 40	99 90
4% renta austryacka w złocie	121 50	122 —
4% „ węgierska w złocie	121 40	121 90



Spodnice od zł. 3·50 do 20 zł.



Bluzki od zł. 1·50 do 28 zł.



Sukienki dla dzieci od zł. 1·70 do 7 zł.



Halki od zł. 2·25 do 30 zł.

MAISON de BLANC

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 6
(Szara kamienica).
Kostyumy od **19** złr. wzwyż.
Matynki od **3** złr. **75** ct. do **12** złr.
Szlafroki od **6** złr. **75** ct. do **25** złr.
oraz **bielizna damska i dziecięca.**
(Własny wyrób). 873 7 8
Zlecenia z prowincyi załatwia się jak najstaranniej.

Kamienica I-piętrowa

z parcelą pod budowę, w **Dębnikach**, ul. Pocztowa l. 94, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u administratora tamże, a właściwe porozumienie u **Kapturkiewicza** w **Żywcu** 1005 1 4

Dnia 15 kwietnia b. r., o godz. 9ej rano, odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym przy ul. św. Jana L. 13 odz. VIII. Nr. 3, **publiczna licytacya** realności przy ul. Bosackiej L. 11.

Cena szacunkowa wynosi 96.000 K, najniższa oferta 48.000 K. Wadyum wynosi kwotę 9.800 K. 1006 1 2

Realność ta obejmuje 50 ubikacyj i przynosi rocznie 7600 K czynszu, jest jeszcze 8 lat wolna od podatku. Ciąży pożyczka miejsk. Kasy oszczęd. w kwocie 38.000 K, która może pozostać.

Drewniana willa

o 5 pokojach i kuchni, wygodnych piwnicach, z ogrodem (½ morga), przez który płynie młynówka — w pięknej, górzystej okolicy, 1½ kilometra od stacyi kolei państwowej oddalona — jest do sprzedania. Adres właściciela poda Administracya „N. Reformy“ pod **1011.** 1011 1 3

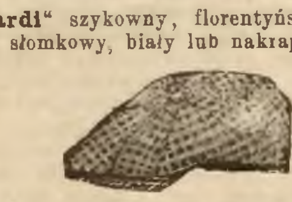
---

3 kapelusze

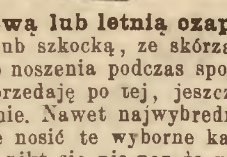
zł. 2·70 w. a.



„**Morgan**“ wspaniały, bardzo dobry, pilśniowy kapelusz męski, podszewka atłasowa, wstążki jedwabne, czarne, szare, śliwkowe, tabaczne.



„**Girardi**“ szykowny, florentyński kapelusz słomkowy, biały lub nakrapiany.



„**Sportową lub letnią czapeczkę**“ jednobarwną lub szkocką, ze skórzanym daszkiem, lekką, do noszenia podczas sportu, zajęcia, po domu, sprzedaję po tej, jeszcze nigdy niebywałej cenie. Nawet najwybredniejszy mężczyzna może nosić te wyborne kapelusze, a kupując je, nikt się nie naraża na ryzyko, gdyż, jeśli się nie nadają, bez trudności zwracam pieniądze.

Zamówienia z podaniem miary głowy w centymetrach lub kawałkiem nitki, przesyłać pod adresem: 986 1 12

Zygmunt Silberstein,
Wiedeń, II., Springergasse Nr. 1.

PANNA

z porządnego domu, **otrzyma posadę** jako kasyerka (sprzedawaczka) w **księgarni na dworcu** w **Krakowie**. Język niem. względnie francuski potrzebny. Płaca początkowo 50 kor. Kaucya 500 kor. 988 3 3

Szczepy owocowe

wysyłam do każdej poczty i stacyi we właściwej porze. — JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWY i CZEREŚNIE sztuka 50 ct., 10 sztuk 4 złr. 75 ct.; BRZOSKWINIE, WIŚNIE, MORELE, WĘGIERKI, NEKTARYNY, DRZEWA, ozdobne KRZEWY itp. — Cennik z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu.

E. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Olszy, Dwór, o. p. Kraków. 506 10 10

L. W. 24714. 998 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nadanych zostanie jedenaście miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacya jubileuszowa.“

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z d. 15 maja 1903 r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 27 marca 1903 r.
Piotrowski.

Pierwszy fabryczny skład Parasolek

w najświeższych paryskich wzorach po cenach bez konkurencyi. Nadto poleca w wielkim wyborze **PASKI najmodniejsze.**

Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Boa gazowe, Kołnierze, Parasole, Laski, Kalosze. 870 5 11

Anastazy FRONCZ,
Kraków, ul. Floryańska l. 17.

Słabowita kobieta

pozostaje w wielkiej nędzy wraz ze swym mężem, b. maszynistą ślusarskim, od 2 lat sparaliżowanym. Udają się przeto do serc litościwych z pokorną prośbą o wsparcie. — Łaskawe datki przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod **M. G.**, lub podaje adres. 968 3 0

L. W. 22998. 936 2 0

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania **dwóch galicyjskich miejsc funduszowych** w c.k. Akademii Maryi Teresy w Wiedniu, ogłasza się niniejszem konkurs.

Kto więc życzy sobie umieścić w tej Akademii syna lub młodzieńca poruczonego jego opiece — winien wnieść do Wydziału krajow. prośbę najdalej **do dnia 10 maja 1903 r.** włącznie z następującemi załącznikami:

1) metrykę chrztu, należycie uwierzytelnioną, że tenże ukończył rok ósmy, a nie przekroczył roku dwunastego swego życia;
2) świadectwem szkolnem na dowód, że kandydat ukończył z dobrym postępem przynajmniej 3 klasę szkół pospolitych, tak zwanych dawniej „normalnych.“ Jeżeli kandydat uczył się dotychczas prywatnie, należy dołączyć oprócz świadectwa szkol., świadectwo moralności, wydane przez miejscowy urząd parafialny;
3) świadectwem lekarskiem o stanie zdrowia kandydata, wystawionem przez ck. protomedyka lub ck. lekarza powiatowego, tudzież poświadczeniem szczepienia, lub ponownego szczepienia naturalnej ospy;
4) świadectwem o stanie majątkowym, wydanem przez miejscowy urząd parafialny, a zatwierdzonem przez Zwierzchność gminną i ck. Starostwo powiatowe, w którem wyrazić należy, czy kandydat ma rodzeństwo i jak liczne; nakoniec
5) deklaracyę proszącego, że w razie przyjęcia do Akademii, sprawi kandydatowi wyprawę i będzie płacił do kasy zakładowej na uboczne wydatki corocznie po 400 koron, ewentualnie o 100 koron więcej.

Program Akademii, oraz informacyę o szczegółach wyprawy dla ucznia, można przejrzeć w Archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy na dole).

Przyjęcie do Akademii nastąpi w pierwszem półroczu roku szkolnego 1903/1904.

Podania wniesione po upływie terminu konkursowego, lub też na ręce innej władzy, nie będą uwzględnione.

Z Wydziału krajowego.
We Lwowie, 26 marca 1903 r.
Piotrowski.

Odezwa!

Przeszło **1,500.000 mężczyzn, kobiet i dzieci utrzymywał bezpłatnie przez 3 miesiące wiedeński Związek, opiekujący się ubogimi.** Każdy szlachet. myślący powinienby przyjść w pomoc temu humanitarnemu Związkowi, kupując los loteryi przytuliska. Przez to spełniłby nietylko dobry uczynek, lecz także mógłby wygrać **40.000 koron** przy ciągnieniu, które się odbędzie nieodwołalnie dnia **23go kwietnia.** 927 2 2

Losów przytuliska po 1 kor. można dostać w **Zarządzie loteryjnym w Wiedniu**, I., Doblhoffgasse L. 9, tudzież **we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych, w trafikach** itd. itd.

Marceli Bojarski

zegarmistrz w Krakowie, ul. Floryańska 4

poleca **ŚWIEŻO ZAOPATRZONY SKŁAD**

ZEGARÓW i ZEGARKÓW

wszelkiego rodzaju, **BUDZIKÓW** i t. d.

Uskutecznia reperacye z gwarancyą — przyjmuje do zamiany stare zegarki. — **Ceny najprzystępniejsze.** 923 8 14

Na święta Wielkanocne

POLECAJĄ

znakomite

PIWO MARCOWE

i zdrowotny

PORTER Tenczyński

W BECZKACH I FLASZKACH, PASTERYZOWANE

c. k. uprz.

Akcyjny Browar i Zakłady fabryczne

przedtem 1004 1 3

c. k. uprz. Zakłady fabryczne w Tenczynku Leszka Prus Wiśniowskiego.

Reprezentacya w **Krakowie:** Bracka 11, telef. 462.

Pomimo podwyższenia opłaty krajowej od piwa

piwo potaniało!

Otworzyliśmy w KRAKOWIE przy ulicy Biskupiej pod Nr. 9

Skład oryginalnego Piwa przerowskiego

Browaru Mieszczańskiego

znanego ze swej dobroci i sprzedajemy:

10 butelek piwa marcowego za 1 K 80 h.
10 „ „ eksportowego „ 2 „
10 „ porteru kuracyjnego „ 2 „

Wszelkie zamówienia uskutecznia się natychmiast.

Zawiadamiamy pp. Restauratorów i szynkarzy, że przy zakupnie piwa beczkowego opłacamy wszelkie opłaty krajowe i gminne.

Zamówienia upraszamy adresować: **Kraków, ul. Biskupia Nr. 9, telefon Nr. 337.** 980 3 4

Sprzedaż odbywa się pod zarządem
Zygmunta Mikołajskiego.

Poleconą przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie
Mineralną sztuczną

WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody
Giesshübler

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 49 10 0

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny
w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 820 8 50

Ziemniaków

500 ctr. metr. ma do sprzedania na miejscu **Obszar dworski Stróże** p. Zakliczyn. 983 3 3

W Zakopanem

willa umeblowana, położona w najpiękniejszem miejscu słonecznem — całkowicie lub częściowo — na lato **do wynajęcia.**

Wiadomość pod adres.: *„Mecenseffy“ w Zakopanem, ul. Chałubińskiego Nr. 1.*

Tamże z powodu wyjazdu właściciela **willa do sprzedania.** 752 5 12

H. NIEMETZ

optyk i mechanik,
Kraków, ul. Szewska 2,
poleca Szanow. Publiczności swój Zakład optyczny, Okulary, Cwikiery, Lornetki damskie, Ciepłomierze, Barometra itp. w wielkim wyborze. 216 25 0

Ceny bardzo niskie.

„Odznaczona medalami“

parowa dystylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą

Edward Urban

w Krakowie, ul. Wiślna L. 1,

poleca przy nadchodzących Świętach:

najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 937 5 5

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

L. W. 24380. 992 3 3

Ogłoszenie konkursu

Z początkiem roku szkolnego 1903/1904 nadane zostaną cztery miejsca funduszowo-galicyjskie w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej“, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższ., śred. i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1903 r.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, 27 marca 1903 r.
Piotrowski.

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44, odbywają się **w biurze wzorowem dla ćwiczeń**

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej — oraz **języków nowożytnych** — w kursach gremialn. i odrębnych, pod kierunkiem 794 8 0

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. — Dla Pań nauka oddzielnie.

Realność przedmiejska,

piętrowa, w pięknem położeniu, w pobliżu tramwaju elektr., z ogrodem i placami budowlanemi, stajnią i wozownią — do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.

Zgłoszenia pod Nr. **482** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy.“** 482 29 30

Wincenty Burzyński

stolarz
w Krakowie, ul. Długa 7.

Ponieważ z dniem 30 czerwca r. b. przestaje mnie obowiązywać umowa z Towarzystwem Wystawy mebli przy „bramie Floryańskiej“ w Krakowie — przeto oznajmiam P. T. Publiczności, że posiadając na tejże Wystawie znaczną ilość mebli różnego rodzaju, własnego wyrobu, od dnia dzisiejszego do czasu wyżej oznaczonego, sprzedaję po nader zniżonej cenie.

Po bliższe informacye Szanow. P. T. Publiczność raczy udawać się wprost pod moim adresem.

Wykonuję również wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

Z poważaniem 812 5 14
Wincenty Burzyński.

FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

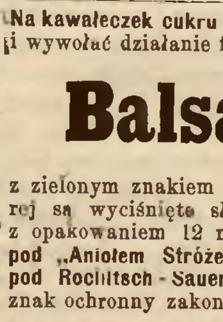
wydaje

3½% i 4% Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bieżąc., oprocentowując takowe **po 4%**, 403 6 22

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.



Na kawałeczek cukru wziąć w razie potrzeby, ażeby przyspieszyć trawienie i wywołać działanie flegmę usuwające, przeczyszczające, 20 do 40 kropel

Balsamu A. Thierrego

z zielonym znakiem ochronnym zakonnica i kapslą zamykającą, na której są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie wraz z opakowaniem 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. — Apteka **pod „Aniołem Stróżem“ A. THIERREGO w PREGRADA pod Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na zielony znak ochronny zakonnica, zarejestrowany we wszystkich cywilizowanych państwach. 131 4 4



Pierwsza fabryka

Wyrobów Cukierniczych

pod firmą

J. Siermontowski

W KRAKOWIE,
ul. Bracka 7
telefon 498,



przyjmuje zamówienia na

ŚWIĘTA WIELKANOCNE

na:

Torty, Mazurki, Przekładańce, Baby, Serniaki, Makowniki, Jajeczniki.

Wyroby moje powszechnie uznane za najlepsze, odznaczone zostały złotemi medalami na wystawach w Wiedniu i Paryżu. 866 9 10



Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.